Nr. 228 (z dod. por.). Dnia 19 sierpnia. Sroda. Dnia , (19) sierpnia 1891 r.

KURJER WARSZAWSKI.

wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta zrana, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.

ROK SIEDMDZIESIĄTY PIERWSZY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej po południu.

PRENUMERATA Kurjera Warszawskiego wraz z dodatkiem porannym: **W Warszawie**: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75. Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie kop. 5. **Na prowincji i w Cesarstwie**: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1. **Za granicą**: miesięcznie rs. 1 kop. 50. Numer pojedynczy bez dodatku kop. 5; dodatek poranny kop. 3.

OGŁOSZENIA. **Reklamy**: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz kop. 20. **Nekrologja**: za wiersz 15 kop. **Zwyczajne** ogłoszenia: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce, pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 kop. **Małe** ogłoszenia za jeden *wyraz* po 2 kop. każdy raz; ogłoszenie minimum 20 kop. **Nadesłane**: za jeden wiersz garmontowy rs. 1. Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 268. — Telefon Administr. 517.

— W dniu jutrzejszym, o godz. 9-ej zrana, w kościele św. Ducha (po-paulińskim), ku czci N. Panny Marji Częstochowskiej i przed Jej ołtarzem, odprawiona zostanie solenna wotywa.

— W kościele św. Kazimierza (panien sakramentek) jutro odprawione zostanie całodzienne nabożeństwo odpustowe z wystawieniem, kazaniem, nieszporami i procesją ku czci N. Sakramentu.

— Jutrzejszemi nieszporami rozpoczną się całodzienne solenne nabożeństwa odpustowe w następujących kościołach:

Opieki św. Józefa (panien wizytek) ku czci św. Joanny Franciszki, wdowy—oraz

N. Panny Marji na Nowem-Mieście na pamiątkę poświęcenia.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Wśród dwudniowej świątecznej ciszy, wypełnionej w prasie europejskiej jeszcze wspomnieniami wypadków kronsztadzkich i analizą doniosłego ich wpływu na ogólne położenie polityczne, jedna tylko wydobyła się na wierzch kwestja, zasługująca na uwagę. Skutkiem poruszenia przez p. Crispiego w pamiętnym artykule jego w *Contemporary Review* stosunku rzeczypospolitej francuzkiej do Watykanu, organa watykańskie: *Osservatore Romano* i *Moniteur de Rome* wystąpiły z namiętnem potępieniem potrójnego przymierza. Namiętność tłumaczy się łatwo: jest pewna część katolików we Włoszech, która skłania się do wiary, że Francja, mimo swojego radykalizmu antireligijnego, byłaby w danej chwili politycznej, a może i przedtem nawet skłonną do poruszenia drzemiącej w śnie letargicznym kwestji rzymskiej, której istotę stanowi, jak wiadomo, wskrzeszenie władzy świeckiej Papieża, czyli dotkliwe nadwerężenie terytorjalne dzisiejszej jedności państwowej Włoch.

P. Crispi powynajdywał ślady porozumiewania się w tej mierze pewnych prałatów rzymskich i publicystów katolickich z osobami, jeżeli nie wprost rządzącemi Francją, to przynajmniej do sfery rządzącej zbliżonemi. Ztąd wynika, że tarczą nietykalności Włoch może być tylko przymierze potrójne: zawarto je celem odporu zarówno Francji, jak Watykanu i dlatego *Osservatore Romano* uważa go za sojusz szkodliwy dla kościoła katolickiego.

Naturalnie, że podobne rozumowania nie mogły podobać się w Berlinie ani rządowi, ani stronnictwu katolickiemu, które nie stłumiło w sobie przywiązania do ojczyzny i tem samem potrójne przymierze ceni jako puklerz obronny swych interesów narodowych. Pojawiły się wnet pogłoski o odwołaniu posła pruskiego przy Kurji rzymskiej, p. Schloetzera, znany przewódzca katolików niemieckich, p. Schorlemer-Alst, wystąpił z niedwuznacznem odparciem zarzutów na mityngu, a naczelny organ stronnictwa, *Germania*, dała tak surową odprawę publicystom watykańskim, że ktoby rzeczy sądził po wierzchu, mógłby obawiać się jakichś daleko sięgających rozdźwięków.

Obecnie pokazało się jednak, że publicystyka watykańska szowinizmem swoim zgrzeszyła przeciw wyraźnym intencjom sfer decydujących w łonie kurji rzymskiej. Nietylko *Observatore Romano* i *Moniteur de Rome* musiały złagodzić swój namiętny, zaczepny ton w ocenieniu wartości i natury potrójnego przymierza, ale co więcej, kardynał Rampolla kazał w Berlinie i Wiedniu doręczyć noty, wyjaśniające prawdziwe stanowisko Watykanu i uśmierzające z góry wszelaką pohopność do wysnuwania konsekwencyj z kilku artykułów dziennikarskich. Na razie więc kwestja utarta—ale nie zgładzona ze świata.

Jednym z najwymowniejszych znamion chwili obecnej, wytworzonej wypadkami kronsztadzkiemi, jest zupełna niemal zmiana frontu w obozie monarchistów francuzkich. Typowi, nieprzejednani do ostatnich czasów przeciwnicy rzeczypospolitej i oportunistycznych z nią kompromisów, nawracają się nagle do niej, jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiej. Najznakomitszy z publicystycznych wrogów „republikańskiej anarchji" we Francji, słynny filar prasowy domu orleańskiego, Edward Hervé, w *Soleilu* pisze dziś rzeczy, które przed kilkoma jeszcze miesiącami uważałby sam za herezję.

Oto parę zdań znamiennych, które zwróciły na siebie powszechną uwagę:

„Uznajemy, że rzeczpospolita żyje, rusza się i że niejedno dobre stworzyła. Patrzymy filozoficznym wzrokiem na ruch porywający najszersze warstwy ludu francuzkiego za sobą w ramiona rzeczypospolitej. Uznajemy, że stronnictwo monarchiczne przyćmione promienistą koroną, zdobiącą czoło rzeczypospolitej. Nie skarżymy się o to. Lud bieży za rzeczpospolitą, ponieważ lud bieży zawsze za powodzeniem. To całkiem naturalne! Wśród dzisiejszych okoliczności zwolennicy monarchji we Francji liczyć już mogą tylko na Opatrzność, której drogi są tajemnicze i której wyroki są niezbadane, a która nie zawsze troszczy się o drobne ewolucje tego świata."

Sejm węgierski zakończył nareszcie swą żmudną i anarchiczną sesję, która upamiętniła się na dziesiątki lat „zagadaniem" przez skrajne frakcje lewicy wielkiej reformy, projektowanej przez gabinet hr. Szaparyego, reformy, która położyć miała kres średniowieczczyznie administracyjnej na ziemi Arpada. Sprawę pojedynku pomiędzy posłem Gabrjelem Ugronem i kapitanem Uzelaczem umorzono uchwałą izby, która stwierdziła w sposób formalny raz jeszcze zasadę nietykalności poselskiej, tudzież — pojedynkiem na szable, jaki odbył się pomiędzy posłem Gedeonem Rohonczym a redaktorem *Nemzeta*, Gajarym. Węgrzy na umorzeniu tej sprawy skorzystają o tyle, że zasłużony minister honwedów, baron Fajerwary, cofnął myśl podania się do dymisji.

Br. Z.

Z wrażeń letniej wycieczki.

(Sprawozdanie specjalnego korespondenta *Kurjera warsz.*)

IX.

Nowe Miasto.

Co to jest Nowe-Miasto?

Trudno jednem słowem dać odpowiedź. Jedni powiadają bez zająku: „To zakład hydropatyczny dra Bielińskiego!" drudzy: „To taka miejscowość, gdzie się lato spędza i wody pije!" inni: „To taka sobie osada z miasteczkiem, kościołem i zakładem leczniczym!" Są wreszcie i tacy, co bardzo stanowczym tonem, wzruszając ramionami i kładąc obie ręce do kieszeń, palą prosto z mostu: „Nowe-Miasto?... ależ wiadomo... to nad Pilicą!" — i uważają, że odpowiedź ta powinna nam, wam i im wystarczyć zupełnie... na skromne potrzeby.

Rację mają wszyscy. Tak, niezawodnie, Nowe-Miasto leży nad Pilicą, i miasteczko ma, i kościół, i zakład hydropatyczny dra Bielińskiego, i lato się tam spędza i wody pije, ale... ale ja tak szybko z żadną odpowiedzią załatwić się nie umiem.

Kiedy powiem: Pilica, to staje mi przed oczami ta długa, piękna, bystra rzeka, rodem z kieleckiego, jak wypłynąwszy z pod rogatek miasta tejże nazwy, wije się ku północy, ku Wiśle, odgraniczając po drodze naturalną wodną miedzą gubernję kielecką od radomskiej, radomską od piotrkowskiej, a w części radomską od warszawskiej. Zaś kiedy powiem: Nowe-Miasto, to widzę przedewszystkiem obszerne płaskowzgórze, ciągnące się tak mniej więcej od plantu kolei wiedeńskiej na południo-wschód i schodzące piasczystemi stokami nagłemi nad Pilicę samą. Dalej, na stoku owego płaskowzgórza, w tem miejscu, gdzie stykają się ze sobą trzy gubernje: warszawska, piotrkowska i radomska, widzę na piasczystej wyniosłości dominującej koryto Pilicy — miasteczko; widzę, przypatrzywszy się bliżej, że nad miasteczkiem, na zielonem wzgórzu, osiadł, widny zdaleka, biały kościół, że jakiś wielki drzew zielonych aglomerat leży tuż obok kościoła z jednej strony, z drugiej zaś rozsypały się domy i domki większej osady, zajrzawszy zaś w dół, na stok wzgórza, spostrzegam jakieś wcale nie miasteczkowe zabudowania, w wybrednym stylu, jakieś aleje gdyby parku, jakieś klomby i partery... Tedy, gdy się wzrok prześlizgnie tylko po niem przelotnie, Nowe-Miasto sprawia wrażenie jakiejś siedziby, której jednym wyrazem lub wierszem nie określić. Zbliżmy się więc i przypatrzmy dokładniej, a może nazwa się znajdzie.

Prowadzą do Nowego Miasta trzy główne drogi. Jedna szosą prosto z Warszawy na Grójec (mil 10), druga z południa od stacji kolei dąbrowskiej Opoczno przez Drzewicę, też szosą (wiorst 38), trzecia od zachodu, ze Skierniewic przez Rawę, po części szosą, po części drogą polską (wiorst 55). Mnie do Nowego Miasta wypadła droga z Opoczna na Drzewicę, tj. że pomykając na północ radomskiemi równinami, oparłem się u Nowego Miasta o Pilicę i mostem ją przebywszy, stanąłem pod stokiem wyż wspomnianego wzgórza. I droga to, przyznać trzeba, najdogodniejsza, najwygodniejsza i najkrótsza. Z Opoczna do Nowego Miasta szosa doskonała, równa, jak po stole, poczta ze zmianą w Drzewicy dostarcza koni w każdym czasie, nawet powozy ma wygodne wcale; powóz resorowy czteroosobowy, w dwa pocztowe zaprzężony konie, robi przeciętnie po szosie bez wielkiego naglenia woźnicy piętnaście wiorst na godzinę.

Ale *zato* okolica, którą się przejeżdża, monotonna srodze. Bezleśna równina, jak okiem sięgnąć. Piasek, gdzieniegdzie kamienie. Grunta marne, wszędzie forsownie łubinami zasilane. Za łubinem i białym i niebieskim i żółtym wcale zbóż nie widać, a te, które widać, oglądania nie warte. Strona małoludna, bo i wiosek nawet niewiele i lud wygląda jakoś ubogo; gospodarka wszędzie bardzo skromna; świeci się przy drodze jakiś dworski pałacyk, ale na zabudowaniach gospodarskich słoma, a w polu żyto, jak starokawalerska czupryna: kłos od kłosa o pół wiorsty. Od gorąco żółtych pól łubinowych delikatnym zapaszkiem miodku niesie. Drzewica ładna ze zwaliskami, ze staroświeckim, oryginalnej struktury kościołkiem — ale cała to i okrasa drogi. Za Drzewicą znów płaska pustynia, przechodząca cała w najpaskudniejszą, jaką wymarzyć można, okolicę pod Odrzywołem, potem w bagienka i torfowiska skąpo zadrzewione. Szczęściem już oto zdaleka zabielał na górze kościół nowomiejski. Dojeżdżając do mostu na Pilicy, ma się przed sobą całą panoramę Nowego Miasta.

Tedy na wzgórzu kościół a dokoła osada miasteczkowa; na lewo park duży, spuszczający się silnem zadrzewieniem po stokach aż na równinę Pilicy, park, w głębi którego stoi pałac dworski majętności hr. Jana Tyszkiewicza, z pod wileńskiej Waki; na prawo folwark „Przytułek", dziś dependencja zakładu leczniczego, niegdyś własność Żmichowskich, rodziców Narcyzy (Gabrjeli). W połowie stoków płaskowzgórza zakład hydropatyczny dra Bielińskiego, cały klombami drzew okryty, szeroko rozgałęziony alejami, zabudowaniami itp., zaś od zakładu idą po równinie aż do samej Pilicy wybiegi dróg i dróżek, drzewami wysadzanych. Panorama piękna, pełna, rozmaita, efektowna, a tem milsza, że wyrastająca nagle z równiny, jakby fata morgana jaka. To wszystko nazywa się, razem wzięte — Nowem-Miastem. I majątek Tyszkiewicza, po Małachowskich, nazywa się Nowe Miasto i osada zwie się Nowe-Miasto i zakład dra Bielińskiego też nazwę nosi Nowe-Miasto. I wszystko razem też—Nowe Miasto.

Nie dojeżdżając do szczytu wzgórza, mając miasteczko, kościół i park nad sobą, zwracamy w prawo, aby pochyłością stoku biegnącą aleją zajechać przed sam zakład hydropatyczny. Wszędzie po drodze, na zapytanie: dokąd zajechać w Nowem-Mie-

Kongres hygieniczny międzynarodowy w Londynie.

(Korespondencja własna *Kurjera Warszawskiego.*)

Londyn 12-go sierpnia.

Wczorajszy dzień był pierwszym dniem prac sekcyjnych kongresu.

Ponieważ dla czytelników *Kurjera* ważniejszą jest rzeczą ogólne znaczenie kongresu oraz najgłówniejsze wnioski, samo przez się rozumie się, że wypadnie nam w dalszym ciągu nietylko z osobistych w sekcjach spostrzeżeń składać relację, ale również udawać się musimy do wydawnictw kongresowych, na czele których stoi specjalne wydawnictwo dziennika *Public Health* („Zdrowie publiczne"), korzystające z pojedynczych prac drukowanych, których imię legjon oraz z pomocy stenografów.

Ale zanim o pracach sekcyjnych rozpoczniemy, jeszcze wzmiankę załączyć wypada, że na członków kongresu, jak grad, posypały się zaproszenia na rozmaite uczty, *garden-party* i inne przyjemności. W biurze wydawane są karty na zwiedzanie pałaców królewskich i innych gmachów ciekawych; towarzystwa hygieniczne, jak: „Sanitarny instytut Wielkiej Brytanji", towarzystwo urzędników zdrowia, towarzystwo wegetarjańskie porozsyłały zaproszenia wielu członkom kongresu i otrzymujemy codziennie po parę listów podobnej treści; każda niemal litera początkowa nazwiska posiada oddzielnego urzędnika w biurze kongresu, a nawet ku wielkiej uciesze nie umiejących po angielsku mówić słowian, istnieje w biurze funkcjonarjusz, p. Mędrzecki, z uniwersytetu warszawskiego pochodzący.

O najpompatyczniejszej recepcji rozpocznę w jutrzejszym liście, obecnie zaś w krótkości przebieg rozpraw wczorajszych zaznaczyć śpieszę.

Jedną z najciekawszych dyskusyj stanowiło zapobieganie wściekliźnie (w trzeciej sekcji). Dr. Rome z instytutu Pasteur'a miał odczyt w tym przedmiocie pierwszy, przyczem wskazał mniej więcej znane sposoby przyrządzania materji zakażającej oraz wykonywania operacyj z t. zw. zarazkiem stałym. Według wypisanych przez mówcę na tablicy danych, statystyka rezultatów stosowania metody u ludzi przedstawia się tak: w r. 1885-ym było leczonych metodą Pasteur'a najwięcej, 2,662, w r. 1890-ym—najmniej, a mianowicie 1,516. Ogółem w latach 1885—1890-ym było leczonych 9,465 osób, z których umarło, według Rome, 90, czyli 0·95%.

Z innego stanowiska wychodzi Fleming, drugi mówca główny w tymże przedmiocie. Wskazuje on mianowicie na ważność innych środków zapobiegawczych, odnoszących się do psów samych; na pierwszem zaś miejscu wskazuje on kagańce, jako największy środek prezerwatywny. Użycie ich ściśle prawem nakazane i w Niemczech, uprzątanie psów nieopatrzonych kagańcami, oraz podatki na psów sprawiły, iż wypadki śmierci z wścieklizny stały się w krajach niemieckich prawdziwie fenomenalną rzadkością i wpływ prawodawstwa w tym względzie wymownie stwierdzony został cyframi.

W dyskusji nad przedmiotem powyższym zabierali głos przeważnie anglicy, mniej więcej skłaniając się ku wnioskom Fleminga; jeden z berlińskich członków kongresu zaznaczył nawet dobitnie, iż ze względu na środki zapobiegawcze u psów stosowane, „Niemcy obywają się chwała Bogu i obędą się zapewne bez instytutu Pasteur'owskiego".

Jedna z matron angielskich, obecnych na posiedzeniu, skorzystała, aby zgromić instytut Pasteur'a za obficie wykonywane wiwisekcje.

W sekcji medycyny zapobiegawczej sir Joseph Fayrer w charakterze prezesa miał interesującą przemowę, dotyczącą strat, jakie choroba i śmierć ze sobą przynoszą. W Anglji straty te dają się obliczyć, rachując wydatki na śmierć i chorobę, oraz stratę dni pracy, na sumę około 70 miljonów rubli rocznie wynoszącą, a jednak czwarta część chorób jest tego rodzaju, że zapobiedz im można.

W tejże sekcji dr. Cuningham mówił o kwarantannie, jako o środku wydającym wiele złych skutków, a bardzo mało dobrych.

Znany chemik Roskoe wspomniał w sekcji chemiczno-fizycznej o postępach, jakie w dziedzinie hygieny zaszły w ciągu ostatnich lat 50 skutkiem zastosowania do niej badań fizycznych i chemicznych, kolejno dotykając spraw czystości wody, powietrza i gruntu. Największa zaś toczyła się dyskusja w kwestji zmniejszenia dymu w powietrzu i postanowiono stosowną petycję przedstawić władzom dla wyjednania prawodawstwa o niszczeniu dymu w domach i fabrykach.

J. P.

Echa kąpielowe.

(Korespondencje własne *Kurjera Warszawskiego.*)

Gastein 15-go sierpnia.

Jedną z najpiękniejszych miejscowości księztwa salzburskiego jest znana już w X-ym wieku z swych źródeł leczniczych osada, zwana Wildbad-Gastein, lub Badgastein, dla odróżnienia od położonego w dolinie Gasteinskiej, o 10 kilometrów poniżej, miasteczka Hofgastein.

Zamknięta z trzech stron pokrytemi smugą łąk szmaragdowych i ciemno-zielonych jodeł górami, z których wytryskuje przez skaliste szczeliny szumiąca rzeka Ache, tworząc tutaj dwa wspaniałe wodospody, miejscowość ta posiada powietrze zdrowe, przepełnione aromatem okalających ją jodeł i wonią traw, koszonych kilka razy w ciągu lata zarówno na stokach gór, u stóp których rozłożył się Gastein, jak też i w uroczej dolinie, rozciągającej się u jego podnóża. Położony 1012 metrów nad poziomem Adrjatyku, ma Gastein temperaturę niższą o 2 do 3-ch stopni od przeciętnej temperatury Wiednia i Pragi. Nie panują tu jednak przykre wichry, termometr wskazuje w miesiącu wrześniu jeszcze 15 stopni Réaumura, pomimo śniegów, widniejących już w pierwszych dniach sierpnia na szczytach gór, okalających Gastein, upały zaś nie dają się we znaki nawet podczas skwarnego lata. Warunki powyższe ściągają też do Gasteinu w ciągu letnich miesięcy zastępy chorych i turystów, szukających tutaj ulgi w cierpieniach lub wypoczynku wśród uroczej natury.

Świst lokomotywy nie rozlega się dotąd w dolinie gasteinskiej i trzy godziny najmniej wymaga dotarcie do Badgasteinu pocztą lub powozem ze stacji Lend, położonej o 11 mil od Salzburga, o 25 mil zaś od Innsbruku. Ta odległość Gasteinu od kolei stanowi jednak urok jego dla ludzi, którzy porzucają mury miejskie, celem wypoczynku, zdala od zgiełku, panującego wszędzie, gdzie ruch kolejowy sprowadza codziennie mnóstwo przejezdnych.

Ożywiającej sile gorących źródeł gasteinskich (39 stopni Réaumura) zawdzięcza dużo chorych zupełne wyzdrowienie; a często powtarzające się fakty, iż ludzie, którzy złamani cierpieniami reumatycznemi i podagrą, lub wycieńczeni z sił po przebyciu ciężkich chorób, mogli zaledwie się poruszać w chwili przyjazdu do Gasteinu, po kilkutygodniowem użyciu tutejszych kąpieli swobodnie chodzić zaczęli, znane są nietylko w Europie, lecz i po za oceanem. Wszystkie też niemal narodowości widzi się tutaj, a obok kroczących w milczeniu synów Albjonu i pokrewnych z nimi obyczajami yankesów, spotykamy na przechadzkach i u stołu zarówno rozprawiających z werwą francuzów i gestykulujących włochów, jako też rosjan i polaków. Najliczniej są oczywiście reprezentowane Austro-Węgry, zkąd w r. z. 3700 leczących się osób zjechało. Z Niemiec północnych i południowych było w r. z. 2000 kuracjuszów, z Anglji 161, z Rosji 157, z Francji 98.

Jako miejsce wypoczynku po pracy lub schronienie przed wrzawą miejską, posiada Gastein znakomite warunki. Niezbyt odległe śliczne spacery po znakomicie utrzymanych drożynach dają możność rozkoszowania się dzień cały orzeźwiającem powietrzem. Spacerów tych zaś jest tak wiele, że człowiek, pragnący uniknąć ciągłego spotykania osób, podążających na muzykę lub wracających z przeglądu wystaw sklepowych, znajdzie zawsze możność spędzenia kilku godzin na jednej z kilkuset ławek, mając za świadka swej poufnej pogawędki z dobrym znajomym lub swych samotnych dumań jedynie szum górskiego strumyka i wysmukłych jodeł.

Kto szuka cienia, znajdzie takowy o każdej porze na promenadach imienia arcyksięcia Jana i księcia Schwarzenberga; pragnąc się lubować widokiem uro-

---

ście? dawano mi jedną, jedyną odpowiedź: „Do dra Bielińskiego!" Na napomknienie o hotelu, o zajeździe bądź jakim, potrząsano tylko litośnie głową. W Nowem Mieście jest tylko jeden jedyny dr. Bieliński, co gościem każdym rozporządzać ma prawo. A no, skoro tak — jak w dym, jak w jasną świecę, do dra Bielińskiego zatem!

Powóz, toczący się po piasczystej alei, zwalnia biegu i ukazuje się oczom moim na lewo, na wyniosłości pół-wzgórza duży długi budynek. Dwa skrzydła dwupiętrowe pół drewniane, pół murowane, połączone ze sobą dużą, długą, krytą werendą; okien kilkadziesiąt błyska w słońcu powiewając firanek i zasłon sztandarkami; grubemi sploty ocienia werendę ażurową dzikie wino; przed budynkiem, stokiem półwzgórza, schodzą aż pod aleję wjazdową trawniki i grzędy kwiatów, nawet basen fontannowy leży jak duży talerz na środku tarasu; spore towarzystwo panów i pań rozsypane przed gmachem, po tarasach, po dróżkach, pod klombami drzew cisnącemi się wokół budynku. Po drugiej stronie alei, nawprost werendy opisanej—coś w rodzaju parku, sądząc po gęstem zadrzewieniu, oraz pawilon oczywiście dla muzyki. Przedemną dalej bieleje jeden dom murowany, bieleje drugi niższy nieco, oba mnogiemi drzewami osłonięte; a i dokoła, gdzie okiem rzucić, budowle jakieś wcale nie wioskowe, nie miasteczkowe, i szpalery drzew, i klomby, i ścieżki, i jakieś szare dachy tu, owdzie. Tak, wątpliwości być nie może: to z pewnością zakład dra Bielińskiego, t. zw. „internat" i znajduję się w samem ognisku kuracyjnej instytucji.

Przed lekką, sztachetową bramą boczną wysiadam tedy z pocztowego wehikułu i pnąc się po żwirowej dróżce pod górę, idę zapukać do drzwi gościnnych „internatu". Onieśmiela mię zupełny brak kwalifikacyj na pacjenta. Dr. Bieliński zdrowych niechętnie widzi pod swym dachem—wesołego pasażera, co przybył tydzień, dwa tygodnie letnie „spędzić" w towarzystwie kuracjuszów, bywało nieraz, z kwitkiem od progu swego odprawi, zalecając mu szukać przelotnej gościny tam, wyżej, w miasteczku, gdziebądź, byle nieco dalej od spokojnego, budzącego się o 6-ej rano, a zamykanego o 10-ej przed północą „internatu". To też pan w szarem ubraniu i miękkim na głowie kapeluszu, co z pewnością siebie wice-gospodarza wyszedł na moje spotkanie, nie omieszkał zmierzyć mię na wstępie zaraz podejrzliwym wzrokiem. Podejrzaną wielce wydała mu się moja twarz pokaźnie słońcem opalona, brak fularu na szyi, nieobecność poduszki podróżnej w ręku, głos nie zdradzający ani zachrypnięcia, ani kataru, wreszcie pewność nóg, wykluczająca wszelką potrzebę duszowych na kończyny natrysków.

Nieśmiało zapytałem o mieszkanie, tłumacząc się, iż nieświadom miejscowych warunków nawet nie wiem, gdzie szukać mam hotelu, zajazdu, wogóle jakiegobądź noclegowego schroniska.

— Pan dobrodziej życzy sobie mieć pokój na sezon cały?—odezwał się zawsze podejrzliwie na mnie spoglądający pan w szarym garniturze.

— Niestety—rzekłem—sezon mój tutejszy nie może liczyć więcej nad dni sześć.

— A... w takim razie służyć nie możemy. Mamy jeden jedyny tylko pokój dziś opróżniony i rezerwować go muszę dla kuracjuszów, którzy karetą zakładową dziś późnym wieczorem z Warszawy przybędą. Rozumie pan dobrodziej, pierwszeństwo dawać musimy—chorym... istotnie chorym — dodał z naciskiem, pragnąc oczywiście dać mi dokładnie do zrozumienia całą przepaść dzielącą mnie, zdrowego, od prawowitych gości zakładowych, ostrych i łagodnych psychopatów.

— Istotnie — odezwałem się pokorniej jeszcze — czuję całą niedostateczność moich kwalifikacyj dla zajęcia miejsca wśród szanownego towarzystwa tutejszego, ale... zechce szanowny pan zwrócić uwagę na to, że jeśli puszczę się oto, prosto od zamkniętych przedemną drzwi zakładu, w powrotną drogę, znowu wiorst czterdzieści do Opoczna, mogę łacno, dzięki umęczeniu i zdrożeniu stać się już na dziesiątej wiorście kandydatem do leczniczego schroniska. Tedy uprzedzając tę smutną dla mnie ostateczność, może, szukając pilnie, znajdzie szanowny pan tu dla mnie, bodaj na jedną dobę, nocleg jaki...

Trafność tego rozumowania wywołała zamierzony skutek. Nie ręczę też wcale, czy interlokutorowi mojemu nie przemknęła przez głowę myśl, że ma przed sobą już kandydata na psychopatę łagodnego. Tedy zafrasował się i rzekł z uprzejmością widoczną:

— Hm... to jużbym chyba pana umieścił na tę noc w... bibljotece! Oto tu.

Spojrzałem w kierunku wyciągniętej ręki przez otwarte okno do parterowego pokoika, sąsiadującego z restauracją. Para stolików nakrytych obrusami, kanapka i fortepjan z ogonem stanowiło całe umeblowanie—bibljoteczne.

— Pyszną bibljotekę panowie macie! — zawołałem.—Genjalne połączenie bibljomanji z gastronomją!

W bibljotece jednak takiej
Zasnę chyba—aż nad ranem!
Biały sos, czerwone raki
W gabinecie z fortepjanem!

Ale klasyczna moja cytata dwóch wierszy ostatnich sprawiła fatalny skutek. Szary pan zmierzył mnie surowym wzrokiem.

— Za pozwoleniem—rzekł.—Panu dobrodziejowi wygodniej będzie w gimnastyce.

— To już w takim razie pozwolę sobie prosić o miejsce na bilardzie, jeżeli nie zajęte.

— Bilardu nie mamy.

— Może w której z wanien?...

Nie przyszło jednak do tego, abym noc tę pierwszą w Nowem Mieście spędził w bibljotece, w gimnastyce, ani na bilardzie, ani w wannie. Znalazł się pokój w lewem skrzydle zakładowego gmachu, w tak zwanym „Marylinie", pokój wygodny, zaciszny, z widokiem na drzewa i krzewy, pnące się wzgórzem aż pod białą „plebanję", nie słoneczny rano, dobrze obsłużony, słowem miły dla najbardziej

czej doliny Gasteinskiej, kierujemy swe kroki ku promenadzie, zwanej—ku uczczeniu pamięci zmarłego cesarza niemieckiego, Wilhelma I-go, długoletniego stałego gościa Gasteinu—cesarską, którą w ciągu niespełna godziny docieramy do doliny Kötschach, zkąd piękny widok na lodowiec, zwany Elend-Gletscher, z blizkich wyżyn Rudolfshöhe, Windischgrätzhöhe, oraz Pyrkershöhe, roztaczają się cudne widoki na okolice Gasteinu, cel zaś dalszej wycieczki stanowi codziennie dla wielu osób pięknie położona osada Böckstein, będąca siedliskiem zarządu górniczego okręgu Radhaus i posiadająca na jednym ze swych wzgórzy gustowny „cottage" hr. Czernin. Piesi dochodzą do Böcksteinu śliczną drogą, zwaną Kaiserin Elisabeth Promenade, wijącą się śród doliny Anlauf, która w tej chwili stanowi wielki kobierzec różnokolorowych kwiatów polnych i traw najróżnorodniejszej zieloności.

Życiu tutejszemu zarzucają drożyznę ze względu na tę okoliczność, że ceny wybudowanego przed dwoma laty kosztem 200,000 guld. hotelu Weissmayera, hoteli Straubingera, Badeschloss i Germania wyrównywają cenom pierwszorzędnych hoteli wiedeńskich, ceny zaś mieszkań prywatnych nie ustępują cenom, pobieranym w Karlsbadzie podczas głównego sezonu. Zaznaczyć jednak należy, że w wymienionych hotelach znajdujemy wykwintne pomieszczenie i wyśmienitą kuchnię, niemal wszystkie zaś mieszkania prywatne urządzone są z równym komfortem, jak w Karlsbadzie, Marjenbadzie, Kissingen, Kreuznach itp.; że dostępnym dla wszystkich, nawet dla turystów, którzy nie płacą taksy kuracyjnej, jeżeli bawią mniej niż tydzień, jest kasyno, w którego salonach wiele osób, mających szczupłe mieszkania, przyjmuje wizyty; że czytelnia kasyna jest doskonale zaopatrzona w celniejsze pisma wszystkich krajów, że światło elektryczne zaprowadzone wcale nie skąpo na wszystkich ulicach Gasteinu, że wcale nie zła orkiestra grywa kilka razy dziennie w różnych punktach i że na każdym kroku widoczną jest dbałość komitetu kuracyjnego o doskonałe utrzymanie dróg i drogowskazów, a nawet o oświetlenie, z nastaniem zmroku, zakrętów na ścieżkach górskich w pobliżu Gasteinu, co powracającym wieczorem ze spaceru gościom uniemożliwia zbłądzenie i chroni ich od wypadków przejechania lub potrącenia przez idących z ciężarami przechodniów.

Wszystko to są warunki, których razem zebranych niełatwo znaleźć i które pobyt tutaj w wysokim stopniu uprzyjemniają. Trudno więc, aby przyjezdny, korzystając z powyższych udogodnień, nie opłacał ich w jakiejkolwiek formie i zarzut drożyzny w Gasteinie jest w wielu razach niesłuszny.

Jak w każdej miejscowości leczniczej, tak i w Gasteinie dźwięk mowy polskiej rozlega się często. Z wybitniejszych osobistości społeczeństwa naszego bawią w tej chwili tutaj: członek austrjackiej izby panów hr. Włodzimierz Dzieduszycki, ordynat hr. Edward Poniński z Poznańskiego, O. Karol Koczorowski, senator Arcimowicz, lejb-akuszer prof. dr. Krasowski, p. Władysław Wołowski i w. in.

R.

Solec w początku sierpnia.

Co jeszcze powiedzieć można o Solcu, po tem, co napisał Jankowski w swoich „Wrażeniach"? Zapewne, że niewiele. Ale żądaliście korespondencji; więc odszukam kilka szczegółów, przez poprzednika mego pominiętych, a raczej niewchodzących w ramy jego feljetonu.

Solec, niegdyś miasto dość zamożne, zwane w dawnych czasach Solecia, ma za sobą kilkowiekową przeszłość historyczną, o której jednak rozszerzać się nie zamierzam. Obecnie jest to wieś kościelna, należąca do dóbr Zborowa, własności pp. Walichnowskich, zaciszne ustronie, o którem świat nie wiedziałby ani słowa, gdyby nie wytryskujące w niem znakomite źródła lecznicze.

Jeszcze w połowie XVIII-go stulecia wydobywano tu wodę słoną i założono nawet warzelnię soli, która jednak później została zaniedbaną. Po r. 1815-ym, przy zapuszczaniu świdra ziemnego w celach górniczych, napotkano w głębokości 140-łokciowej obfity zdrój wody siarczano-słonej, której od r. 1824-go okoliczni mieszkańcy zaczęli używać w różnych cierpieniach.

Pierwszym, który zwrócił na nią uwagę pod względem lekarskim, był dr. Stern z Częstochowy. Po nim rozbiorn jej dokonali profesorowie: Kitajewski i Wawnikiewicz, dr. Sawiczewski i inni; osobno zaś pisali o Solcu: dr. Libchen (1851), prof. Dietl (1858), Sulicki lekarz zakładowy (1869) i Wyrzykowski także lekarz zakładowy (1884).

Początek zakładu soleckiego przypada na r. 1839. Stanęły wówczas łazienki z sześciu numerami, które później stopniowo rozszerzano, tak, iż obecnie mają one numerów 28, z 50-u wannami i mogą wydawać do 400 kąpieli dziennie. W latach następnych zakład rozwijał się powoli: zaczęto budować domki mieszkalne, wystarczające obecnie wraz z hotelem na pomieszczenie około 500 gości.

W r. 1851-ym, staraniem i nakładem jenerała Teodora Szydłowskiego, sprowadzono tu aż ze Zborowa rurami podziemnemi czystą wodę do picia, której w Solcu niema wcale. Upamiętnia to położona przy studni płyta marmurowa ze skromnym napisem: „Studnia Szydłowskiego 1851."

Z ulepszeń, zaprowadzonych w latach ostatnich wymienić należy: postawienie jednego domu nowego, oszalowanie łazienek wewnątrz deskami fugowanemi, sprowadzenie kotła parowego wraz z całą armaturą oraz 5-u wanien emaljowanych, po 120 rs. sztuka, co prawda kosztownych, lecz niezbyt wygodnych. W roku przyszłym nad wannami mają być umieszczone zegary piaskowe, co będzie rzeczą wielce pożądaną, zwyczajnych bowiem zegarów do kąpieli brać niepodobna, gdyż psują je wyziewy siarczane.

Kuracja wodami soleckiemi zalecaną bywa szczególniej: w artretyzmach, w których, dzięki dużej zawartości soli ($2^0/_0$), działa nadzwyczaj skutecznie na wchłanianie wysięków stawowych, nawet w najbardziej zastarzałych wypadkach; w reumatyzmach mięśniowych; w newralgjach wszelkiego pochodzenia; w chorobach skórnych itp. Przeciwwskazaniem do leczenia się w Solcu są choćby mało rozwinięte wypadki gruźlicy płuc; działa tu bowiem drażniąco siarkowodór, w który wody soleckie zaopatrzone są podobne najobficiej ze znanych zdrojów siarczanosłonych.

W bezpośrednim niemal sąsiedztwie łazienek istnieje szpital św. Edwarda, założony przez ś. p. Godeffroy, ojca teraźniejszej właścicielki Zborowa, na łóżek 20.

Na rzecz tej instytucji zarząd solecki ofiaruje corocznie 600 kąpieli bezpłatnych. Lekarzem szpitalnym oraz zakładowym jest dr. Daniewski, młody i zdolny wychowaniec uniwersytetu warszawskiego, ożywiony najlepszemi chęciami, po którego pracy i zabiegliwości Solec wiele dobrego spodziewać się ma prawo. Oprócz niego, bawią tu czasowo doktorzy: Wyrzykowski, Kosicki i Hastman.

W roku bieżącym liczba gości, jak na tutejsze stosunki, wcale jest pokaźna, bawi ich bowiem w tej chwili blizko 300.

Solec położony jest w okolicy przyjemnej, prawdziwie sielskiej. O kilka wiorst góra t. zw. „Magierowa", z przepięknym widokiem na Zborów, Nowe Miasto, Korczyn, Wiślicę, opierającym się aż o grzbiety Tatr. Dalej nieco śliczne Winiary nad Wisłą.

Mamy tu czytelnię, prenumerującą osiem pism warszawskich, a żadnego prowincjonalnego, i skromniutką wypożyczalnię książek. Przy hotelu ogródek do gier towarzyskich, z nieodzowną, fałszywie grającą muzyką. Tuż obok park niewielki, ale zadrzewiony, cienisty, tylko, niestety, mocno zaniedbany. Hotel niewykwintny, lecz bardzo porządny, z dobrą a tanią restauracją i obszerną salą balową, w której co tydzień odbywają się reunjony, czasem zaś bale, zabawy dziecięce, koncerty i przedstawienia teatralne.

Tegoroczna loterja fantowa na korzyść szpitala, dzięki usilnym staraniom dam tutejszych, przyniosła czystego dochodu przeszło 250 rs.

Od lat czterech przysyłaną bywa do Solca przez radomskie Towarzystwo dobroczynności pewna liczba potrzebujących kuracji ubogich dzieci. Kolonja ta wolną jest od wpisu, otrzymuje bezpłatne mie-

---

nawet chorego, a cóż dopiero dla zdrowego. Zaś p. Junger, jeden z najczynniejszych administratorów zakładowej gospodarki—gdyż był nim ów szary pan, z którym wstępny djalog zamieniać mi wypadło—wyjaśnił mi tegoż jeszcze wieczora zagadkę owej bojaźliwości oraz ostrożności w przyjmowaniu na terytorjum zakładu nowych a nieznanych przybyszów. Na 600 osób, przybywających co lata do Nowego Miasta, jest 300 rzeczywiście chorych i leczących się serjo i zakład istotnie może sumiennie taką tylko liczbę kuracjuszów obsłużyć. Nietrzeba zatem, aby trzystu zdrowych bruździło w czembądź trzystu chorym, aby zajmowało przeznaczone dla nich mieszkania, aby sielankowem i niesielankowem weseleniem się we dnie, a często w nocy mąciło chorym spokój i prawidłowość kuracji. Dr. Bieliński, stwarzając r. 1873-im zakład nowomiejski, nie miał wcale na myśli urządzenia dla mieszczuchów wesołej letniej wilegjatury, ale zapragnął pierwszy u nas w kraju stworzyć wzorowy zakład leczniczy hydropatyczny. Najmilszym dlań gościem—pacjent. Kto w innym celu, niż dla kuracji do Nowego Miasta przybywa, niech osiedla się w miasteczku, gdzie mieszkań rozmaitych jest kilkadziesiąt, poszukawszy pilnie. Wostateczności jest jeszcze sposób dostania się do Marylina: należy przeniknąć doktorską podejść, otrzymać na piśmie regulamin życia i kuracji i... poddać się bez szemrania i wybiegów wszelkim djetetycznym, hygienicznym i kuracyjnym przepisom.

W obrębie zakładu sprawuje dr. Bieliński rządy iście despotyczne, a niezaprzeczenie, bodaj z urzędu tylko, zaszczyt mu ten należy.

Najpierw zatem, jak się rzekło, wszystko, co okrom miasteczka, kościołów i majętności Tyszkiewiczów jest dziś w Nowem Mieście, on — stworzył. W czasach, kiedy się nikomu u nas nie śniły jeszcze stacje hydropatyczne wiejskie, rzucił na stokach piaszczystych nowomiejskiego płaskowzgórza skromny początkowo, nieduży zakład wodoleczniczy. Impreza powiodła się świetnie. Setki osób ze stron blizkich, dalszych i najdalszych zjeżdżały się do Nowego Miasta, a już w 1877-ym roku liczne grono kuracjuszów z Elizą Orzeszkową na czele dziękowało dr. Bielińskiemu zbiorowym pamiątkowym adresem za pomyślnie odbytą w Nowem Mieście kurację. Zakład jął rozrastać się szybko. Stanął obszerny „Marylin", dający kilkuset osobom wygodne pomieszczenie; łazienki lepsze, dogodniejsze otrzymały urządzenie; piaski zadrzewiły się dokoła; zazielenił dokoła zakładu cienisty już dziś park; znalazły się dependencje. Powoli jął dr. Bieliński skupywać grunta okoliczne, więc gospodarczy folwark pobliski, więc całe terytorjum „Przytulku", gdzie ma swą gospodarczą fermę, ogród owocowy i warzywny, oraz trochę mieszkań dla swych pacjentów, więc wreszcie spory kawał łąk, ciągnących się od zakładu, doliną, aż do Pilicy. Łąki te przeciął szeroką, wysadzoną drzewami, aleją; w połowie tej wiorstowej niemal promenady postawił mleczarnię, gdzie właśnych krów mlekiem raczy swych kuracyjnych gości, na Pilicy zaś urządził rzeczne, bardzo uczęszczane kąpiele. A każdego domku i budynku, rzec śmiało można, własną ręką każdą kładł belkę i cegiełkę, a w klombach i alejach, w parku i dokoła zakładu sam własną ręką każde sadził drzewko i krzaczek. Lat dwadzieścia życia, trudów, kłopotów i zabiegów włożył w ukochane dzieło swoje. I jest w tym energicznym, czynnym, pracowitym człowieku, jakby trzech, czterech ludzi w jednej osobie: jest lekarz, jest gospodarz, jest obywatel... Stwarzanie i rozwijanie Nowego Miasta dotąd absorbuje go w znacznej mierze, ujmę czyniąc jego lekarskim zajęciom. Powiedzieć nawet szczerze, dr. Bieliński zawiele bierze na barki swoje.

Bez jego wiedzy i woli, nawet bez osobistego doglądu, żadna dusza w łazienkach nie spada na plecy pacjenta, żaden kłos w polu folwarkowem nie pada pod sierpem żniwiarki, żadne drzewo nie puszcza nowych pędów, żadna szyba pęknięta w mieszkaniach zakładowych wyrestaurowaną nie będzie. A pacjenci cisną się tylko i tylko do dr. Bielińskiego, w jednym chyba jeszcze dr. Niedzielskim mając jako tako zaufanie: więc dzień w dzień kilkadziesiąt osób wysłuchać, obejrzeć — wyspowiadać trzeba. W sprawach administracyjnych ma doktor dwóch adjutantów i prawdę rzec mógłby wiele i wiele administracyjnych czysto zajęć zdać wyłącznie na nieocenionego p. Jungra, ale... doktor ma istną pasję sam i sam we wszystko wglądnąć, o wszystkiem wiedzieć, wszystko sam załatwiać. A naostatek przychodzą—nowe pomysły i plany; oto np. w tym roku staje barak na dwanaście osób przeznaczony dla najmniej zamożnych nowomiejskich pacjentów, dla tych, którzy na kurację, utrzymanie całkowite i mieszkanie wydać mogą jak obszył 50 tylko rubli miesięcznie; barak staje tuż przy zakładzie, a dzień w dzień doktor-obywatel idzie sprawdzać, żali okna będą dość szerokie, żali sufit wysoki dostatecznie, żali majster ściany dobrze opatrzył...

Patrzę—a tum kartkę całą wyłącznie d-rowi Bielińskiemu poświęcił. A Nowe-Miasto? jak wygląda? jaki jego charakter? co tam robią? jak żyją kuracjusze?—pyta niecierpliwy czytelnik. Wybaczy pan lub pani, alem oto przecie, mówiąc o gospodarce Nowego-Miasta, odpowiadał pośrednio na te zapytania. Powoli i systematycznie. Najpierw: jaki ów gospodarz, u którego w gościnie bawi owych kilkaset osób, nowomiejską kolonję stanowiących; powtóre: jak wygląda dom, okolica, jakie zwyczaje i obyczaje u gospodarza tego panujące; potrzecie wreszcie przyjdzie odpowiedź na pytanie: jakiem zastał w Nowem-Mieście towarzystwo i co towarzystwo owo tam porabia?

Nie *przewodnik* piszę żaden ani rozprawę dla jakiejś *Gazety lekarskiej*, jeno feljetonowe *wrażenia*, których wartość jedyną stanowi—fotograficzna ścisłość i szczerość. Że zaś aparaty migawkowe posiadają dziś nawet gabinetowego formatu klisze, przeto kliszę tę większą na ten raz do aparatu mego wkładam i... paf!—nie moja wina, że obrazek Nowego-Miasta wypadł mi nieco większym, niż inne.

(D. n.) *Czesław Jankowski.*

szkanie, a nadto kąpiele po znacznie zniżonej cenie. Dokoła łazienek ciągną się w różnych kierunkach cieniste szpalery, z których jeden prowadzi do wału dosyć wysokiego, prawdopodobnie zabytku z czasu drugiej wojny szwedzkiej. Po wale tym, a dalej przez łąki kręta ścieżyna wiedzie do lasku sosnowego, celu najbliższych wycieczek gości soleckich.

Przyroda więc zrobiła tu dużo, podobnie, jak dbałość właścicieli dawniejszych. A teraźniejsi?... niestety, czynią niewiele.

Zakład solecki jest własnością kilkunastu akcjonarjuszów, którzy od wkładów swoich choćby skromnych domagali się odsetków. W tem trudność cała. Czy nie możnaby jednak zwołać *ad hoc* ogólnego zebrania posiadaczów akcyj, przedstawić im stan rzeczy i uzyskać od nich zrzeczenie się na lat kilka części procentów, aby otrzymać tym sposobem fundusz na niezbędne ulepszenia, których koszt wkrótce niezawodnie z okładem by się powrócił?... Działając powoli, stopniowo, ale umiejętnie, możnaby z czasem zamienić Solec w zdrojowisko pierwszorzędne, europejskiego znaczenia; lecz potrzeba na to, aby miał zdolnego, energicznego i wyłącznie mu oddanego kierownika administracyjnego. Uporządkowanie parku, pięknej drogi bitej, prowadzącej do łazienek, szpalerów itp. niewiele potrzebowałoby nakładu; od niego więc zacząćby można, a za ulepszeniami estetycznemi poszłyby później i bardziej realne.

Może też szczere te życzenia trafią do przekonania tych, od których spełnienie ich zależy.

L. J.

Cesarzowa Eugenja i Carpeaux.

Z szeregiem artykułów, dotyczących dworu Napoleona III-go, a podpisanych przez Piotra de Lano, występuje obecnie *Figaro*.

Artykuły te, poświęcone wszechstronnemu oświetleniu epoki drugiego cesarstwa, przepełnione są materjałem anegdotycznym, zgrupowanym jasno i umiejętnie. Jedna z grup tych obejmuje stosunek dworu do sztuki i z niej to właśnie w tej chwili czerpiemy.

Za Napoleona III-go sztuka na dworze nie cieszyła się zbytniem uznaniem. Z kobiet szanowały ją i rozumiały: księżna Matylda i hrabina de Beaumont, z mężczyzn nie miał do niej zapałów nikt prawie, nie robiąc wyjątku i dla cesarza, który ją popierał o tyle, o ile z położenia rzeczy wymagała tego korona. Hr. Walewski chętnie byłby coś dla niej uczynił, obezwładniała go jednak obojętność otoczenia.

Co zaś do cesarzowej, ta, jak we wszystkiem zresztą, i tu kierowała się jedynie fantazją. Próbowała nawet sama rysunku i malarstwa, ani pędzel wszakże, ani ołówek, czy kredka nie zatrzymały jej dłużej przy sobie.

Pewnego razu nawet, zmuszona do pozowania Wintheralterowi do portretu, aby uniknąć przenoszenia się do pracowni malarza, zapragnęła gwałtownie własną posiadać w Tuilerjach.

Zadanie było niełatwe, że jednak zachcianka cesarzowej nie mogła nie być spełnioną, w parę dni po wyrażeniu jej Lefuel z niesłychanym przepychem pracownię urządził.

Nie była ona wszakże zbytecznym sprzętem i przydała się bardzo artystom czy to do wystawiania dzieł swoich, czy do portretowania tak cesarza, jak cesarzowej. W niej to Wintheralter malował cesarzewicza, Flandrin zaś cesarza.

Względem artystów cesarzowa Eugenja zachowywała zwyczajną w wielkim świecie nieufność. Obawiała się w nich „cyganów", źle wychowanych *enfants terribles*. Nieufność tę wzmógł jeszcze zachowaniem się swojem rzeźbiarz Carpeaux.

Carpeaux, którego talent z dniem każdym zyskiwał na rozgłosie i uznaniu, narzucał się niemal sławą swoją dworowi. Zaproszony tedy do Compiègne w jednej z seryj gości, w pierwszych chwilach zaraz przybycia swojego wyraził cesarzowej życzenie wykonania biustu jej.

Eugenja wszakże, niewiadomo czemu, przyjęła żądanie to odmową.

Carpeaux jednak nie dał za wygraną i pewnego dnia, gdy towarzystwo całe zgromadziło się przy śniadaniu, najniespodziewaniej wniósł do jadalni potrzebne mu przyrządy, a usadowiwszy się naprzeciw cesarzowej, jął ją modelować.

Scena ta wywołała ogólne zażenowanie się, Eugenja zaś nie starała się nawet pokryć niezadowolenia swego. Rozkazała wynieść przyrządy rzeźbiarza, a wieczorem—nie dowodziło to, co prawda, taktu z jej strony—poleciła oznajmić artyście, iż ma ustąpić zajmowanego przez siebie w pałacu pokoju świeżemu jakiemuś gościowi. Oznajmienie takie znaczyło w Compiègne oględne wyproszenie za drzwi.

Rzeźbiarz wszakże, nie znający się na zwyczajach dworu, wyprowadził się z pokoju, zwinąwszy manatki swoje, przekonany jednak, iż mu inną lokatę wyznaczą, dnia następnego pojawił się tak przy śniadaniu, jak i na przechadzce, jak wreszcie przy obiedzie i wieczorem na pokojach.

Naiwność ta człowieka z talentem powinna była rozbroić cesarzowę, stało się wszakże inaczej. Rozkazała służbowemu szambelanowi wyprosić poprostu rzeźbiarza.

— A więc—zawołał oburzony artysta—jeżeli dobrze rozumiem was, wyrzucacie mnie za drzwi. A przecie, panie szambelanie, najłatwiej było mnie nie zapraszać. Nie starałem się o to.

Słuszność była po jego stronie, odjechać jednak wypadało, na dobitkę zaś, gdy przyszło odjeżdżać, pakunek swój zastał już u portjera. (=)

Od administracji.

Wyszła nakładem Kurjera Warszawskiego „Nowa taryfa celna" w języku polskim (nieurzędowa), obowiązująca od dnia 13-go lipca r. b. i jest do nabycia w kantorze Kurjera, oraz głównych księgarniach: w Warszawie po kop. 25, z przesyłką na prowincję kop. 30.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Now. wr.* donosi, iż ustanowione w r. 1889-ym przepisy o odpowiedzialności członków rady państwa, ministrów i zarządzających departamentami postanowiono zastosować i do jenerał-gubernatorów.

= *Petersb. wied.* donoszą, iż kwestja zorganizowania niższego personelu lekarskiego na wsiach zbliża się do ostatecznego rozstrzygnięcia. Według istniejącego projektu, postanowiono przy fakultetach medycznych otworzyć specjalne kursy trzechletnie dla lekarzy praktykantów. Na kursy przyjmowane będą również kobiety.

= Ministerjum oświaty wydało rozporządzenie, tyczące się wprowadzenia nowych etatów dla nauczycieli gimnastyki w zakładach naukowych średnich z początkiem przyszłego roku szkolnego.

= Z powodu pogłosek o przewidywanem podrożeniu ceny herbaty, *Petersb. wied.* otrzymały następujące informacje: „Ceny świeżej tegorocznej herbaty istotnie będą nieco wyższe, nie pochodzi to jednak z powodów złego urodzaju, lecz z powodu nizkiego kursu rubla. Cło od herbaty wynosi 21 rubli w złocie od puda, oprócz tego kupcy, nabywając herbatę w Anglji lub Chinach, muszą płacić monetą brzęczącą, co oczywiście musi wpływać ostatecznie na cenę towaru. Przypuszczać należy, iż tańszej herbaty w cenie 1 rs. 20 k. za funt wcale nie będzie, ponieważ samo cło łącznie z kosztem przywozu i opakowania wynosi 1 rs. 8 k. od funta. Urodzaj tegoroczny herbaty w Chinach jest względnie b. dobry, szkoda tylko, że wszystkie wyższe gatunki w większych partjach zakupione zostały przez anglików, od których kupcy russcy muszą dopiero mniejsze partje nabywać, tracąc na tem koszty pośrednictwa. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, cena herbaty podniesie się o 50—80 kop. na funcie."

= Kary za kradzież ryb z wód mają być znacznie obostrzone, a stopniowanie jej zależeć będzie od warunków, w których kradzież była dokonaną, a mianowicie: z wód bieżących (rzek i strumieni) bez sztucznych zarybków lub zastawów, czynionych w celu utrzymania hodowli ryb; z wód bieżących ze sztucznym zarybkiem lub zastawami; z wód stojących (sadzawek, stawów i jezior) bez zarybków hodowanych i z wód stojących sztucznie zarybionych. Za kradzież, dokonaną w tych ostatnich warunkach i spełnioną po raz pierwszy, kara wyniesie jeden rok zamknięcia w więzieniu, trzykrotnie zaś dokonana grozi zesłaniem do rot aresztanckich na 3 lata. Najmniejsza kara za kradzież, dokonaną w pierwszych warunkach, pociąga za sobą 6 tygodni zamknięcia w areszcie. Powodem tak znacznego podwyższenia stopnia kary za kradzież ryb jest rozpowszechnione nieposzanowanie cudzej własności, wskutek czego usiłowania prowadzenia sztucznej hodowli ryb są bezowocne.

= Komitet organizujący wystawę ogniową, mającą się odbyć w roku przyszłym w Petersburgu, prosi nas o zawiadomienie interesowanych, że wystawa, której otwarcie nastąpi w połowie kwietnia, będzie trwała miesiąc, a przyjmowanie deklaracyj rozpocznie się z d. 1-ym września r. b. Przedmioty wysłane na wystawę mają być dostarczone między 16-ym marca a dniem otwarcia. Jednocześnie z wystawą ma się odbyć zjazd specjalistów, mający zadecydować o wielu kwestjach, z przedmiotem wystawy związek mających. W zjeździe uczestniczyć mogą naczelnicy straży ogniowych prywatnych, oraz rzeczoznawcy. Osoby życzące sobie otrzymać bliższe informacje, tak o wystawie, jak i o zjeździe mogą się zgłaszać pod adresem komitetu organizującego wystawę w Petersburgu, ulica Pantelejmonowska nr. 2-gi.

= W miejscowościach fabrycznych, gdzie przeważnie są obrabiane metale i minerały, pozostaje znaczna ilość odpadków i okrawków, niezdatnych do żadnego użytku, któremi zarządy zwykły zasypywać przyległą okolicę. Ponieważ wywózka taka żużli i kamieni odbywa się bez żadnego planu, jak to np. dzieje się w Dąbrowie Górniczej i w przyległym Sosnowcu, gdzie w środku osad fabrycznych potworzyły się góry z wywózki wspomnianych odpadków, co przynosi szkodę przez zajęcie gruntów urodzajnych lub zdatnych do budowy, wreszcie utrudnia komunikację, przeto na przyszłość dla miejscowości fabrycznych, obrabiających metale i minerały, zatwierdzone będą plany prawidłowej wywózki odpadków.

= Gruntowna restauracja pałaców łazienkowskich będzie podjęta na wiosnę r. p., w tym zaś roku dachy domku białego i pałacu na wodzie będą pokryte nową blachą cynkową.

= W dniu dzisiejszym dawna brama, wiodąca do ogrodu Saskiego od ulicy Niecałej, została zamknięta, na jej zaś miejsce otwarto nową, wprost prawego chodnika, idąc do ogrodu.

= W radzie miejskiej dobroczynności publicznej podniesiono projekt powiększenia szpitala św. Łazarza przez wystawienie nowego pawilonu.

= Warszawski sąd okręgowy zawiadamia o wakującym spadku po: Piotrze Regulskim, Andrzeju Żyłce, Barbarze Piliszkowej i Wincentym Korszaku, współwłaścicielach praw wieczystej dzierżawy folwarku Niemojewice, w powiecie grójeckim.

= Nowoukonstytuowany zarząd kasy zaliczkowo-wkładowej urzędników kolei terespolskiej w następujący sposób rozdzielił pomiędzy siebie czynności, a mianowicie: prezesem p. Andrzej Wosiński, viceprezesem p. Maksymiljan de Vidal, sekretarzem p. Stanisław Szerzeniewski, buchalterem p. Aleksander Wojde, kasjerem zaś p. Michał Zieliński.

= Członkiem tutejszego sądu handlowego mianowany został b. pomocnik sekretarza warszawskiej izby sądowej, radzca honorowy Włodzimierz Bielińskij.

= Okrąg naukowy warszawski wydał świeżo następującym osobom patenty: wyższych domowych nauczycieli matematyki pp.: Janowi Wydynkiewiczowi, Kazimierzowi Koralewskiemu i Piotrowi Chawłowskiemu oraz domowych nauczycielek matematyki paniom: Marji Rosińskiej, Kazimierze Skibińskiej, Franciszce Marzickiej, Annie Legockiej, Kazimierze Budzyńskiej, Marji Piotrowskiej i Annie Żebrowskiej.

= Sekretarzem bibljoteki uniwersytetu warszawskiego mianowano p. Eugenjusza Dobrzyńskiego, wychowańca tegoż uniwersytetu.

= W dniu wczorajszym przyjechał do Warszawy szambelan Rodryg hr. Potocki.

= Z dniem dzisiejszym po powrocie z urlopu objął swoje obowiązki dyrektor kolei terespolskiej, inżenier p. Leon Gnoiński.

= **Z teatru i muzyki.**

* Jutro w teatrze Letnim balet p. t. „Katarzyna córka bandyty".

W antraktach popisywać się będzie wokalny damski sekstet szwedzki, który występował z powodzeniem w wielu miastach Europy, interpretując pieśni ludowe szwedzkie.

* Teatr Nowy daje jutro dawno niegraną zabawną krotochwilę p. t. „Szalony pomysł".

Widowisko zakończy wyjątek z finału drugiego aktu „Ptasznika z Tyrolu", z p. Misiewiczem, który odśpiewa ulubioną piosnkę „Jeszcze raz..."

* Wincenty Rapacki napisał jednoaktowy utwór p. t. „Sprawa rodzinna", który ma być wprowadzony na repertuar sceny warszawskiej.

* Do składu artystów teatrów warszawskich zaliczoną ma być panna Marja Micińska, która kilkakrotnie z powodzeniem debiutowała na naszej scenie.

* W krotochwili „Bajadera", która w piątek ukaże się pierwszy raz na deskach teatru Nowego, grać będą panie: Baumanowa, Holtzmanowa, Filebornowa, Leszczyńska (rola tytułowa) i Micińska oraz pp.: Grubiński, Morozowicz, Sikorski, Śliwiński i Turczynowicz.

* Dzisiaj w teatrze Letnim „Teść", a w Nowym „Symplicjusz".

* Wczorajszego wieczora znajdowało się na przedstawieniach osób w teatrach: Letnim 531, Nowym 324, w teatrzykach ogródkowych: Belle-vue 310, Eldorado 238 i Wodewilu 153.

= Teatr w ogrodzie Saskim.

Rozeszła się pogłoska, iż istnieje projekt pomieszczenia operetki na sezon zimowy w teatrze w ogrodzie Saskim.

Istotnie, projekt taki istniał w łonie dyrekcji teatrów, ale, jak się dowiadujemy, w r. b. do skutku jeszcze nie przyjdzie.

Na przeszkodzie stoi głównie spóźniona pora.

Potrzeba bowiem dłuższego czasu na przeprowadzenie robót około ogrzania budynku parą, podług systemu wypróbowanego za granicą i dającego gwarancję wszelkiego bezpieczeństwa.

Nadto, według zamierzonego projektu, uskutecznione być mają ważne przeróbki w audytorjum i na scenie.

Nadchodzącej zimy operetka pomieści się jeszcze w teatrze Małym, w którym również zaprowadzone będą różne ulepszenia na scenie i widowni.

= Umowa piekarzy.

W tych dniach pięciu głównych właścicieli zakładów piekarskich w Warszawie, zajmujących się hurtowym wypiekiem chleba, zawarło między sobą umowę co do unormowania wzajemnej konkurencji, szkodliwie na ich interesy oddziaływającej.

Przy dopełnionem obliczeniu okazało się, że koszty miejskiej ekspedycji chleba wzrosły do znacznych rozmiarów 18 kop. od puda wypieku, co nietylko zabierało zysk, lecz narażało nawet na stratę producentów.

Koszty te pochłaniali konduktorzy furgonów przewozowych, oraz cała falanga pośredników-faktorów, operująca między piekarzami a gospodami.

Dla zaradzenia podobnemu stanowi rzeczy, pięciu głównych producentów ułożyło się ujednostajnić ilościowo normę wypieku chleba, podzielić miasto pod względem gospód odbiorczych na rewiry i nie wchodząc sobie w drogę, unikać w zupełności wszelkich pośredników, oraz pozbyć się konduktorów furgonowych, ustanawiając w zamian dawniejszych inkasentów.

Tak zawarta umowa została do skutku przyprowadzoną.

Zachodzi jednak wątpliwość, czy podobna umowa nie ma charakteru kartelu, wymierzonego przez usunięcie konkurencji ku szkodzie konsumentów chleba, który jest artykułem pierwszej potrzeby.

Wątpliwość zostanie rozstrzygnięta w drodze prawnej, na nią bowiem sprawę zawartej umowy pięciu piekarzy już skierowano.

= Odpowiedź.

Przed kilku dniami interpelowaliśmy w imieniu licznego grona pracowników i pracownic fotograficznych osoby, zajmujące się sprawą utworzenia Towarzystwa wzajemnej pomocy fotografów warszawskich.

Odpowiedź w tym względzie nadesłał nam p. Mieczkowski, inicjator zamierzonej instytucji.

Ułożony projekt ustawy został przez władzę odrzucony, wypadnie więc zająć się redakcją nowego projektu, bardziej zbliżonego do normalnego typu istniejących już w państwie kas przezorności rzemieślniczych lub przemysłowych.

Co do świętowania niedzieli w zakładach fotograficznych, zamiar ten wobec niewłaściwej konkurencji kilku pryncypałów nie może być do skutku doprowadzony.

Wreszcie projekt urządzenia wystawy fotograficzno-drukarskiej dla różnych powodów został zaniechany.

= Na kongres.

Donosiliśmy już, iż d. 15-go b. m. otwarty będzie w Bernie kongres geograficzny.

Między uczestnikami spotykamy nazwisko S. S. Rogozińskiego, który po powrocie z Afryki świeżo w Tatrach szukał wytchnienia.

= Z zakładu bakterjologicznego.

W ciągu z. m. do zakładu leczniczego dra Bujwida przybyło na kurację 36 osób (10 kobiet i 26 mężczyzn), pokąsanych przez wściekłe domowe zwierzęta, a pochodzących 15 z Warszawy i okolicy (w tej liczbie 6 żołnierzy i oficer pokąsani na Bielanach przez miejscowego, obozowego, wściekłego psa); 10 z prowincji i 9 z dalszych stron.

Z pomiędzy zagrożonych wścieklizną: 2 osoby pokąsane były przez wściekłe koty, 2 przez wściekłą krowę i 32 przez wściekłe psy.

= Z Towarzystwa wioślarskiego.

Ostateczny termin meldowania osad na drugie regaty tegoroczne, w dniu 30-ym b. m. odbyć się mające, oznaczony został na godzinę 9-tą wieczorem w piątek d. 21-go b. m.

Oprócz biegu konkurencyjnego o nagrodę *Kurjera Warszawskiego*, w którym przyjmą udział wszystkie trzy towarzystwa wioślarskie istniejące u nas, wielkie również zainteresowanie budzi bieg o nagrodę dam, w którym przyjmie udział kwiat naszych „dzielnych”.

Training ogólny nastąpi zaraz po ostatecznym meldunku osad, przyczem z ogólnej liczby siedmiu biegów, składających program przyszłych regat, w czterech przyjąć mogą udział ci tylko wioślarze, na których piersi nie widnieje dotąd żadna odznaka sportowa.

Że zaś takich w Towarzystwie znajduje się większość, nic zatem dziwnego, iż zapowiedziane regaty wywołują na przystani ruch niezwykły.

= Druga wycieczka.

Komisja pomologiczna podczas trzydniowego zwiedzania ogrodów w Płocku i okolicy zebrała spory materjał do studjów specjalnych, które dla rozwoju krajowego owocarstwa dadzą wyborne rezultaty.

Druga wycieczka odbędzie się w nadchodzący czwartek, d. 20-go b. m.

Punkt zborny o godz. w pół do 3-ej po południu w ogrodzie p. Pawilczusa na Woli, wprost kościoła.

Jest zamiar obejrzenia wszystkich sadów na przedmieściach Czyste i Wola.

= Zatwierdzenie budżetu.

Zarząd kolei nadwiślańskiej uzyskał już u właściwej władzy zatwierdzenie budżetu wydatków na r. p.

Wszystkie pozycje budżetu zostały zatwierdzone bez zmiany, z wyjątkiem oddziału 5-go (mechaniczny), którego wydatki zmniejszono o rs. 50,000 w pozycji „ogrzewanie pociągów”.

Również uzyskał zatwierdzenie projekt utworzenia kilku nowych posad urzędniczych, a pomiędzy innemi posady naczelnika ruchu z płacą rs. 3,000 rocznie, którą ma zająć p. Antoni Tomczycki, obecny kontroler objazdowy, posadę zaś jego zajmie p. Boguszewicz, obecny naczelnik st. Praga.

= „Cudowny” środek.

Wiele poczytniejszych pism zagranicznych zaczęło pomieszczać ogłoszenia o niezawodnym środku przeciwko epilepsji.

Autorem ogłoszeń jest niejaki J. B. z Warszawy.

Rzecz dziwna, iż wynalazca tak ważnego środka leczniczego nie stara się go rozpowszechnić w rodzinnem mieście.

= Budowle szpitalne.

Na placu Ujazdowskim, oprócz baraków drewnianych na podmurowaniu, mają być wzniesione w r. p. dwa budynki murowane piętrowe.

Budowle zajmą całą przestrzeń placu pomiędzy ulicą Agricola Górna i Piękną.

Roboty budowlane rozłożono na lat pięć.

Po ukończeniu określonych planem budowli, cały obszar placu będzie oparkaniony, miejsca zaś niezajęte pod budynki mają być zadrzewione.

= Powrót.

Od kilku dni pociągi kolei wiedeńskiej wieczorne, przychodzące z granic: austrjackiej i pruskiej, stale są przepełnione i na ostatnich stacjach przed Warszawą trudno jest znaleźć miejsce wolne.

Jest to następstwem tłumnego powrotu, przyspieszonego niepogodą, z miejsc kąpielowych i letnich mieszkań.

Wczorajszego wieczora oba pociągi wieczorne były przepełnione i stanęły w Warszawie ze znacznem opóźnieniem.

= Sezon myśliwski.

W promieniu kilku mil od Warszawy już się pojawili zapaleni nemrodzi, którzy wydzierżawiwszy polowania na gruntach dworskich i włościańskich, zawzięcie strzelają.

Myśliwi ci skarżą się w tym roku na brak zwierzyny, a zwłaszcza kuropatw.

Brak ten tembardziej usprawiedliwia potrzebę przedłużenia terminu zakazu polowań.

Według nowej ustawy łowieckiej, która ma niebawem zostać zatwierdzoną, rozpoczęcie łowów na zające i kuropatwy nastąpi o miesiąc później, czyli od 13-go września.

Wówczas dopiero, zwłaszcza przy obostrzeniu kar na kłusowników, można się będzie spodziewać poprawy zwierzostanu w kraju.

= Obuwie na wywóz.

W dniu wczorajszym bawił w Warszawie handlujący obuwiem na jarmarku w Niżnim Nowgorodzie, kupiec Nikiforow.

Zamówił on u kilku tutejszych fabrykantów obuwia męzkiego i damskiego za 5,600 rs.

Część gotowego towaru ma być wysłaną niezwłocznie na jarmark.

= Wędka na naiwnych.

Jakiś pomysłowy niemiec, mający zamiar napełnić swoją kieszeń rublami, ogłasza w jednem z pism prowincjonalnych, iż z charakteru pisma odgaduje charakter osoby.

Pan ten obiecuje to uczynić za skromną opłatą po 70 kop. od osoby, a po rublu od dwóch; poświęcenie jego sięga nawet tak daleko, iż decyduje się przyjmować opłatę w markach pocztowych...

= Ryzykowny skok.

W dniu wczorajszym jakiś pasażer, młody człowiek, przyzwoicie ubrany jadąc ku Warszawie, dokąd miał bilet wykupiony, wyskoczył z wagonu w czasie biegu pociągu pod Grodziskiem.

Pasażer wyrzucił naprzód mały tłomoczek, a następnie, zanim inne osoby zdołały przeszkodzić temu, sam wyskoczył.

Widziano, jak podniósł się, dając znaki, że nie doznał żadnego szwanku.

Przy wyskakiwaniu powiedział te słowa:

— Mam pilny interes i proszę się nie bać, bo jestem wyćwiczony gimnastyk.

Ryzykowny pasażer, podniosłszy tłómoczek, pośpiesznie udał się w prawą stronę plantu.

= Przy wylocie.

Kilku gawroszów z powiśla zajęło się zupełnie nowym przemysłem.

Od rana do wieczora siedzą oni przy wylocie kanału w Bielanach i oczekują na przedmioty, które mogły wpaść wypadkiem do kanałów.

Co im przynosi to zajęcie niewiadomo, dość, że poławiacze „pracują” przy wylocie od dłuższego czasu i... żyją.

= Kradzieże.

Zamieszkałemu przy ul. Wielkiej pod № 31-ym Juljanowi Piekarskiemu skradziono różną garderobę i biżuterję wartości 154 rs. — Niewykryci złodzieje z mieszkania Michała Andrejewa przy ul. Złotej pod № 57-ym skradli różne rzeczy; na jaką mianowicie sumę, z powodu nieobecności właściciela, niewiadomo. — Z mieszkania Szmula Horowitza przy ul. Miłej pod № 19-ym skradziono różną garderobę wartości 120 rs. — Zamieszkałemu przy ul. Dzikiej pod № 5-ym Manasowi Łęczyckiemu skradziono dwa pierścionki złote wartości 130 rs.

= Fatalny upadek.

Wczorajszego wieczora cztery osoby, zabawiające się na Saskiej Kępie, weszły na deskę huśtawkową, którą mocno rozbujano.

Huśtając się, nie słuchali przestrogi, iż słabe sznury nie wytrzymają nadmiernego ciężaru.

Lekkomyślność ta wywołała smutne następstwa.

W chwili największego rozpędu sznury pękły i całe towarzystwo spadło ze znacznej wysokości.

Karolina Szenkowska, licząca 22 lata wieku, złamała nogę, a siostra jej Ludwika rękę.

Towarzysze dziewcząt, Wiktor Maciejewski i Bronisław Wolczak, doznali bolesnych potłuczeń, a nadto Maciejewski o pień drzewa zranił się silnie w głowę.

= Pokąsanie.

Nocy wczorajszej Józef i Karolina Tychnikowie, powracając od znajomych w Targówku na Pragę, zostali obskoczeni przez cztery psy, spuszczone z łańcucha.

Oboje Tychnikowie, nie mając się gdzie schronić, stawili czworonożnym napastnikom zacięty opór.

Zanim hałas prowadzonej walki i rozpaczliwe krzyki Tychników sprowadziły pomoc, psy zdążyły poszarpać odzież i mocno ich pokąsać.

Józef Tychnik, zasłaniając żonę, najboleśniej został pokąsany po nogach, a nawet i rękach, tak, iż z powodu upływu krwi, zanim ranę opatrzono, stracił przytomność.

Psy, jak się okazało, były zdrowe i obawa wścieklizny nie zachodzi.

= Uratowany.

W pobliżu przystani statków Górnickiego wóz frachtowy wraz z koniem, wskutek nieostrożnego skręcenia, wpadł do rzeki.

Furman, Andrzej Góralczyk, uniesiony prądem wody, był blizkim utonięcia.

Dzięki pośpiesznemu ratunkowi, nietylko Góralczyka, lecz i konia żywego zdołano wydobyć.

= Z przejechania.

Donosiliśmy o przejechaniu na ul. Nalewki przez wagon tramwajowy 10-letniej Ryfki Sztyrchównej, której koła zgruchotały obie nogi.

Dziewczynka ta wczoraj w szpitalu starozakonnych życie zakończyła.

= Zakażenie.

Zamieszkały pod № 146-ym na Pradze Tomasz Luchciński nabył przed paru dniami brzytwę po zmarłym krewnym i onegdaj brzytwą tą ogolił się.

Wkrótce po ogoleniu wystąpiły na twarzy pryszcze, które niebawem zamieniły się w bąble.

W ciągu nocy wystąpiła silna gorączka i całe oblicze spuchło.

Wezwany lekarz skonstatował zakażenie.

Życiu Luchcińskiego grozi niebezpieczeństwo.

= Nagły zgon.

W dniu wczorajszym w restauracji Wróbla pod № 16-ym przy ul. Mazowieckiej jeden z gości, oczekując na posiłek, spadł z krzesła.

Na razie sądzono, iż to jest silne omdlenie, wezwany jednak lekarz stwierdził nagły zgon.

Okazało się, iż jest to Edward Gawroński, liczący 63 lata wieku, b. urzędnik kolei wiedeńskiej, obecnie emeryt, zamieszkały pod № 82-im przy ul. Chmielnej.

Trzynastoletnia dziewczynka, Agnieszka Krachwitzówna, zamieszkała przy rodzicach pod nr. 57-ym przy ul. Krochmalnej, z niewiadomej przyczyny nagle życie zakończyła.

+ Według urzędowych raportów, karbunkuł wśród bydła szerzy się w następujących miejscowościach gubernji warszawskiej: Grzmiąca w powiecie błońskim, Dębowa Góra w Skierniewickim, Długołęka w kutnowskim, Kamieniec i Środeń w gostyńskim, oraz Bytoń w nieszawskim.

+ Inżenierowie zarządu komunikacyj przystąpili do pomiarów szosy od wsi Ładzyń, w pow. nowo-

mińskim, do osady Stanisławów. Nowa szosa połączy wsie: Lubomin, Wólkę Czarniewską, oraz Stanisławów z drogą bitą warszawską i znakomicie ułatwi komunikację z Warszawą. Budowa szosy będzie ukonczona w lipcu r. p.

+ Towarzyszem prokuratora przy sądzie okręgowym kieleckim mianowano p. Markiewicza, dotychczasowo p. o. sędziego śledczego przy tym sądzie okręgowym.

+ Echa konińskie.

Korespondent nasz donosi:

„Mamy więc opóźnienie żniw, które przy sprzyjających warunkach aury, byłyby już na ukończeniu, gdy tymczasem ze sprzętem żyta, z ciągłemi przerwami z pola formalnie chwytanem, zaledwieśmy się uporali.

Długotrwałe deszcze wpłynęły ujemnie na niektóre ziemiopłody, żyto utraciło na jakości i wadze; kartofle nie plenne, tu i owdzie gniją. Powalone łany pszenicy także nie dadzą tyle dorodnego plonu, ileby go było przy normalniejszych warunkach zawiązania i ukształtowania się ziarna, będzie go wiele, ale anemicznego. Jarzyny zresztą niezłe, choć bezmiar deszczów i brak w swoim czasie ciepła ożywczego, którego, prócz kilku dni słoneczno-upalnych w lipcu, nie mamy dotąd, poważnie obniżyły je jako i ozime płody.

Jedynie dobre względnie, ceny nas pocieszają. Żyto przy wielkim pokupie osięga 6 rs. za korzec, lecz producenci w przeświadczeniu lepszych cen jeszcze, nie kwapią się z zawieraniem znaczniejszych tranzakcyj, jeżeli, to „potrzebowicze" uginający się pod ciężarem licznych zobowiązań, znajdują w nich *remedium*.

Wedle danych, jakiemi co do żyta rozporządzamy, mórg oddaje przeciętnie około 5 kóp, równających się blizko 35 pudom wymłotu, albo 6—7% kapitału wysiewu. Rezultat średni, ale dobrym nie jest.

Na ogół atoli biorąc, urodzaj tegoroczny znacznie przewyższa swego poprzednika. Nieba inne ludziskom płatają figle i tak d. 28-go b. m. w samo południe pod nieobecność służby, piorun wzniecił pożar, od którego spłonął nowowzniesiony w Sławencinie budynek inwentarski, wraz z 5 dorosłemi źrebakami, 8 krowami (służby dworskiej) ekwipażami i t. p.

Energji i niezwykłej odwadze syna właściciela p. M. K., kierującego akcją ratunkową, zawdzięczyć wypada ocalenie reszty dobytku i sąsiednich, zagrożonych budynków. Mimo lejącego potokami deszczu, rozszalały żywioł umiejscowiono dopiero po przybyciu p. Gostyńskiego, wójta gminy, z narzędziami ogniowemi. Właściciel p. Kołtoński poniósł 1,500 rs. strat.

W tymże czasie w Biskupiu (pow. koniński) piorun uderzył w otwartem polu w psa, powaliwszy o ziemię dwóch obok stojących ludzi. Jeden z nich, karbowy, poniósł śmierć na miejscu, drugi z ciężkiemi obrażeniami, zaniemówił.

D. 7-go b. m. dom p. Piekarskiego, kupca w Kleczewie, uderzył piorun, od którego spaliła się pościel z kolebką, dziecka naonczas w niej nie było. W r. z. tenże P. ciężko był kontuzjonowany od gromu.

Z ościennych powiatów naszej gubernji, dochodzą też smutne wieści o ofiarach i szkodach, poczynionych przez żywioły elementarne.

Wyemigrowało ostatnio kilka rodzin żydowskich: z Konina, Kleczewa i Ślesina na stały pobyt do Ameryki. Pomiędzy niemi dwa młode małżeństwa nazajutrz po weselu podążyły „w poślubną" za oceanową podróż. *De gustibus...*

+ Stowarzyszenie łyżwiarzy.

Jak nas informuje korespondent łódzki, zaprojektowanem tam zostało stowarzyszenie nowego zupełnie rodzaju, a najpierwsze w kraju w zakresie sportu łyżwowego.

„Łódzkie towarzystwo łyżwiarzy" ma być jego nazwą firmową, ale oprócz łyżwiarstwa projektowany klub w miarę możności chce jeszcze oddawać się wioślarstwu. Wypracowana już ustawa drugiego łódzkiego kółka sportowego (pierwsze stanowią cykliści), zaopatrzona podpisami inicjatorów i organizatorów stowarzyszenia złożoną została zwykłą drogą do zatwierdzenia władzom odnośnym, których sankcja o urzeczywistnieniu zamiaru zawiązania podobnego klubu rozstrzygnie.

Spodziewana jest ona przed nastąpieniem zimy, właściwej pory dla łyżwiarstwa i największe dlań pole działalności przedstawiającej. Ujrzelibyśmy tedy jeszcze w tym roku sportsmanów i sportslady zupełnie odrębnego charakteru na wzorowo urządzonej ślizgawce sztucznej w podmiejskim doskonale się ku temu nadającym „Helenowie", parku sukcesorów K. Anstadta, gdzie też zwykle od pewnego czasu urządzaną jest w zimie ślizgawka.

Ustawa nowego towarzystwa ściśle wzorowana na ustawie warszawskiego tow. wioślarskiego, oprócz specjalnie sportowych rozrywek mieści i inne, jak np.: czytelnie, wieczory tańcujące, muzykalne, wycieczki zamiejskie, odczyty, wreszcie gonitwy, dla których czynną ma być wybieralna stała komisja wyścigowa.

Oprócz tej reprezentacji swojej, łyżwiarze posiadać mają komitet, komisję rewizyjną i kontrolera. Wkład wpisowy oznaczono na 5 rs., składkę miesięczną zaś stosownie do przyszłych potrzeb i wydatków klubu ustanowi zebranie ogólne organizacyjne po nastąpionej decyzji władz o powstaniu „łódzkiego towarzystwa łyżwiarzy".

Kilkunastu uczestników tak sformułowanego projektu, na czele których stoi p. Fryderyk Abel, fabrykant tutejszy, liczy na duży udział młodzieży, kwalifikującej się do kadrów, stowarzyszenia, pośród której obecnie jest wielu amatorów sportu „ślizkiego" doskonale i z zamiłowaniem go uprawiających.

Jak ich ochrzcimy po zorganizowaniu się w klub? Chyba „zwinni"... Będzie to trzecia już po naszych „dzielnych" i „sprężystych" kategorja sportowców"...

+ Burza.

Z końcem zeszłego tygodnia pod Zegrzem, nad wsią Smolana Wola, srożyła się wichura z wielką ulewą, w czasie której piorun uderzył w dom mieszkalny kolonisty Walczaka i zabił jego żonę i dwoje dzieci.

Przytem zgorzały budynki gospodarcze z zapasami żyta i siana.

„Jastrząb i gołębie."

Oto tytuł odegranego wczoraj po raz pierwszy przez teatr poznański w Wodewilu obrazu *z życia warszawskiego* w 4-ch aktach ze śpiewami, napisanego *podług obcych wzorów* przez p. Józefa Puchniewskiego.

W zeszłym roku, wystawiając w Belle-vue „Szewca arystokratę", mniej zagadkowym był p. Puchniewski; wiedziano, iż sztuka była wiernem niemal odbiciem znanej possy niemieckiej „*Mein Leopold*", dodziśdnia z powodzeniem grywanej na scenach niemieckich. Wystąpienie to z otwartą przyłbicą wraz z wiernem trzymaniem się oryginału na dobre wyszło „Szewcowi", względnem darząc go powodzeniem.

Inaczej rzecz się ma obecnie. Dzisiaj, chmurą tajemnicy odziany, twierdzi autor, iż *podług obcych wzorów* napisał *obraz z życia warszawskiego* i popadł zaraz na afiszu w sprzeczności nie do rozplątania.

Życie warszawskie jest życiem warszawskiem, a obce wzory są obcemi wzorami, co zaś do słowa *napisał*, tworzy ono jednym rzutem nowy rodzaj autorstwa, autorstwa opartego na obcych wzorach. Może to być zatem $^3/_4$ autorstwa, $\frac{1}{2}$ autorstwa, $^1/_4$ autorstwa, $^1/_{100000}$ autorstwa itp., nigdy wszakże pełnem autorstwem.

Śledzenie zresztą w „roztworze" podobnym pierwiastku obcokrajowego i naleciałości rodzimych nie przedstawia żadnego interesu, zawsze bowiem każdy będzie miał wedle woli prawo twierdzić, iż p. Puchniewski napisał sztukę, lub że p. Puchniewski sztuki nie napisał. Na dwoje babka wróżyła, jak powiada przysłowie.

Nie zabawiając się tedy w wyławianie „obcych wzorów" w obrazie „z życia warszawskiego", postarajmy się dać pojęcie czytelnikowi, czem są owe „Jastrząb i gołębie", jako takie.

Owóż baron Wacław Grotus, syn ubogiego dzierżawcy, zwyczajnego, bez tytułów Andrzeja Grotta, buja wesoło po Warszawie w kółku jakiejś niezrozumiałej „tężyzny", młodzieży z zasady odrzucającej wszelakie uczucie, zastępując je robionym cynizmem. Do kółka tego należą: Alfons Drutowski, Gustaw Borecki, bankier-lichwiarz Goldfisz i pseudo-hrabia szuler Szurski. Odpowiednia doza wesołych cór z baletu i operetki zacnej dopełnia „paczki".

Pierwiastek dodatni w sztuce stanowią: Marja Kolińska, wdowa po urzędniku spadłym z etatu, żyjąca z ciężkiego zarobku córki Ludwiki, dziewczyny uwiedzionej przez Wacława i na poły wraz z dzieckiem, wedle zasad „tężyzny" porzuconej przez niego, rezonera, bo jest i rezoner w osobie inżeniera kolei dąbrowskiej Ludwika Koryckiego, i wreszcie w osobie Andrzeja Grotta.

Ludwika wpadła w oko Goldfiszowi i Szurskiemu. Pierwszy pragnie ją sobie zniewolić domaganiem się wypłaty pożyczonych od niego przez Kolińską pieniędzy, ale konkurenta tego zaraz z miejsca usuwa Korycki, wyrzucając go za drzwi po uiszczeniu należności.

Różnemi drogami pragnie dojść do celu Szurski: a więc próbuje olśnić ją fałszowanym tytułem, sowitą zapłatą i wreszcie wygrywa w „cetno i licho" od Wacława klucz od mieszkania dziewczyny. Chwilę później młody baron, który, dodajmy nawiasem, dzień przedtem bezwstydnie przed kolegami wyparł się ojca własnego, biednego dzierżawcy, w bójce z Boreckim łamię rękę, co uważając za oczywisty dopust Boży, nawraca się.

Publicznie przed towarzyszami, ojcem i Ludwiką, uratowaną z sideł Szurskiego przez Koryckiego, groźbą zdemaskowania go jako szulera, przyznaje się Wacław do win swoich i otrzymuje przebaczenie. Wesele jego z Ludwiką odbyć się ma na wsi, u ojca, który siarczystym morałem, nawracającym w dalszym ciągu i Boreckiego i Drutowskiego, kończy rzecz całą.

Sztuka tak w pomyśle, jak i sytuacjach zdradzająca co krok nożyczki brakiem jednolitości tonu, w całości przedstawia się naiwnie, jak owo dziecinne złamanie ręki przez Wacława. Wprowadzenie jako tła kółka stanowiącego „tężyznę", choć w samem pojęciu jej przestarzałą i nieprawdziwą, dostarcza wszakże kilku scen żywych, o paru z życia podpatrzonych szczegółach. Figury przytem Drutowskiego, Boreckiego i Goldfisza, być może, własnością są p. Puchniewskiego.

Wykonaniem przodowała panna Wyrwiczówna, która w roli Ludwiki szczerym, niewymuszonym liryzmem jednała sobie widzów; zdolna artystka, zdaje się, jak ognia strzedz się winna ról „naiwnych".

Udatnie wywiązali się z zadania: panie: Siedlecka jako utrzymująca bufet na Saskiej Kępie Marta, figura w założeniu oryginalna, nie wyzyskana jednak zupełnie; pani Czarli w roli Teodozji Zachłapalskiej artystki dramatycznej, pp. Skirmunt (Grott), Jakubowski (Wacław), Knapczyński (Alfons), Sosnowski (Korycki), Przybyłowicz (Goldfisz) i Siedlecki (Szurski).

Za wstrzemięźliwość w kupletach wdzięczność należy się autorowi. *W. Karczewski.*

SKRZYNKA DO LISTÓW

Szanowny redaktorze!

W nrze 196-ym *Kurjera warszawskiego* ograniczyłem się na zaznaczeniu, iż aparaty magazynowe nie są nowością nawet u nas i że pierwszym aparatem tego rodzaju *wyrobu krajowego* był aparat systemu A. Karoli. P. Brandel wystąpił w nrze 215-ym tegoż pisma ze sprostowaniem, oraz ostrą repliką, że słowa moje „nie mają podstawy". Dotknięty osobiście, proszę sz. redaktora o zamieszczenie wyjaśnień, które potwierdzą, kto ma rację i kto się „na śmieszność naraża". P. Brandel, Konrad, fotograf, pisze, iż „usunięcie kaset z rewolweru nie jest *dziś* nowością, gdyż jeszcze w d. 24-ym marca r. 1889-go wniosłem podanie do departamentu przemysłu i handlu i t. d." W odpowiedzi na to śmiem zrobić uwagę, iż podanie o patent przez firmę „A. Karoli" zostało wniesionem jeszcze w d. 15 (27-ym) października r. 1888-go, czyli o pięć miesięcy wcześniej. Dokumenty na to posiadam. Ztąd wypada, iż nietylko *dziś*, ale w r. 1889-ym aparat p. B. nie był nowością pod względem usunięcia kaset. Czy patent wydanym był, czy nie, to kwestji nie zmienia i o to proszę się zapytać podającego; faktem jest, iż aparaty systemu A. Karoli w końcu r. 1888-go były już w handlu, o czem sam, jako subjekt handlowy, najlepiej mogę wiedzieć. A zatem pierwsze w kraju! Na wzmiankę o departamencie handlu pozwolę sobie przytoczyć jeden z §§ ustawy, Najwyżej zatwierdzonej: „Departament, wydając przywilej, *nie bierze odpowiedzialności* za to, iż dany przedmiot należy do osoby patentującej, że jest praktycznym w użyciu, doskonałym i t. d. A zatem nie patent, ale produkcja kwestję rozwiązuje. Co do zasady i historji aparatów magazynowych, polecam p. B. książkę prof. Józefa Maria Edera „*Handbuch der Photographic*", 1883. W tomie 1-ym str. 425 są opisane aparaty Airda i Crambe'a (r. 1861-szy—30 lat temu) magazynowe do suchych klisz kolidjonowych, a więc, pomimo, iż p. B. już w r. 1883-im pracował nad wynalazkiem, zasada magazynów już ogół interesowała, co jeszcze raz z przykrością zaznaczyć muszę i co kwestji podlegać nie może. Na tem kończę mój list, podając artykuły przed sąd sz. publiczności w obronie prawdy i honoru subjekta handlowego, jakim pozostaję.

Z szacunkiem *W. Karoli.*

Szanowny redaktorze!

Doszło do mojej wiadomości, iż niektóre z życzliwych mi osób zapewniają rodziców i opiekunów uczącej się młodzieży, jakoby szkoła moja dawała kończącym ją niektóre prawa i przywileje szkół rządowych.

Często też w tej kwestji bywam przez osoby interesowane zapytywany.

Ponieważ jest to kwestja ogólniejszego znaczenia, a nadto w celu wyświetlenia istoty rzeczy, oświadczam przeto niniejszem, iż szkoła moja żadnych praw i przywilejów nie nadaje, gdyż wogóle żadne szkoły prywatne w kraju naszym, bez względu na to, czy nazywają się filologicznemi, realnemi lub miejskiemi, wychowańcom swoim żadnych praw lub przywilejów nie zapewniają.

Uprzejmie proszę redakcje wszystkich pism o powtórzenie niniejszego listu na szpaltach swoich organów.

January Lamparski,
przełożony szkoły 3-klasowej miejskiej
w Częstochowie.

ZE ŚWIATA.

× **Mimowolne zabójstwo.** Ostatnie chwile pobytu teatru krakowskiego w Krynicy, jak nam już o tem doniesiono telegramem, krwawo zapisały się w pamięci gości kąpielowych. Jeden ze statystów teatralnych, chcąc wypróbować broni, mającej się użyć do wieczornego pożegnalnego przedstawienia, wystrzelił, jak mu się zdawało, w powietrze, strzał padł jednak tak nieszczęśliwie, iż trafił w trzy nieopodal stojące dziewczyny, z których jedna zabita została na miejscu, dwie zaś pozostałe znajdują się w niebezpieczeństwie życia. Broń nabita była siekańcami, które zmarłej zerwały czaszkę, dwie inne zaś dziewczyny zraniły w okolicach serca. W tych warunkach oczywiście przedstawienie pożegnalne nie odbyło się, a trupa nazajutrz wyjechała do Krakowa.

× **Wrażliwość Bismarka.** Kanclerz żelazny, wedle *Figara*, staje się nadzwyczajnie wrażliwym. Pismo to dowiaduje się, iż w czasie jednego z przedstawień w Kissingen, gdy aktor monachijski Possart, zwracając się do loży królewskiej, z zapałem wyrecytował wiersz: „Największym jesteś z synów wieku swego", Bismark zalał się łzami, poczem opuścił salę.

× **Wszystkie dzienniki włoskie** rozpisują się o *kankroinie*, nowem niechybnem lekarstwie na raka, wynalezionem przez dra Adamkiewicza, profesora uniwersytetu krakowskiego. Oczekiwanie w całych Włoszech jest ogromne. P. Adamkiewicz przesłał do Wiednia raport o dokonanych przez siebie szczęśliwych doświadczeniach. Sławny dr. Baccelli w Rzymie, poseł i były minister oświecenia, jest nierównie gorętszym apostołem krakowskiej *kankroiny*, niż wynalazku dra Kocha.

× **W październiku r. b.** w Baltimore w Ameryce stanie kolosalny posąg Leona XIII-go, wzniesiony przez amerykanów. Wszyscy arcybiskupi i biskupi Stanów Zjednoczonych z kardyrałami na czele obecni będą jego odsłonięciu. Przybędą tam także wszystkie towarzystwa i akademje amerykańskie i deputacje z innych katolickich krajów Ameryki. Kardynał sekretarz stanu zatelegrafuje, iż Ojciec św. posyła apostolskie błogosławieństwo przytomnym.

× **Pogłoski** o strasznej katastrofie w Andach, w której zginął złożony z 3,000 ludzi cały oddział wojsk prezydenta chilijskiego, Balmacedy, potwierdzają się w całej rozciągłości. Jak wiadomo, nieszczęśliwy oddział chciał przejść przez pasmo Andów, zasypany jednak lawiną w jednym z przesmyków górskich, zginął. Zaledwie 300 ludzi dowlokło się na drugą stronę Andów. Opowiadanie ocalonych o cierpieniach ich towarzyszów budzi dreszcz zgrozy. Nieszczęśliwi żołnierze byli po większej części boso, można więc sobie wyobrazić, co przenieść musieli, gdy przyszło im stać po dobach całych w śniegu i na lodzie stoków górskich. Przytem środki żywności, jakie oddział miał ze sobą, były niewystarczające na czas dłuższy, tak, iż racje zmniejszone zostały do *minimum*. Wskutek głodu i zimna, setki nieszczęśliwych kładły się na śniegu w oczekiwaniu śmierci. Wreszcie zdziesiątkowany już oddział dotarł do przesmyku Spalaty. Jak zapewniają ocaleni, rozpacz oddziału, liczącego już teraz tylko 1,800 ludzi, a zamkniętego ze wszech stron śniegami, była straszna. Ludzie dostawali obłąkania i rzucali się z wściekłością na swych towarzyszy. Pułkownik Esteban, widząc co się dzieje, utopił sobie miecz w sercu, a za jego przykładem poszli inni oficerowie. Lekkomyślności dowódzcy bowiem należy przypisać całą katastrofę. Wiadomości powyższe podają dzienniki argentyńskie.

× **Wojna „sui generis".** W pobliżu West-Lake, na pograniczu stanów Luicjana i Teksas, toczą się od pewnego czasu pomiędzy teksańskimi drwalami i pasterzami a znaną pod nazwą „Ashworth Gang" bandą rabusiów bydła nieustające utarczki, które w d. 2-im z. m. doprowadziły do formalnej bitwy. Pięciu ludzi padło i pięciu odniosło rany po stronie pierwszych, straty opryszków nie dały się dokładniej obliczyć. „Gang" składa się przeważnie z kreolów, których naczelnikiem jest niejaki Morris, szeregiem zbrodni do tej pory wsławiony. Z kolei wojnę z bandytami rozpoczął szeryf z West-Lake, wojnę, która zapewne nie prękie przyniesie zwycięztwo, tak bowiem uzbrojenie, jak i odwaga opryszków nic nie pozostawiają do życzenia.

BAŃKI MYDLANE.

I tak bywa.

Dwaj młodzi lekarze zwierzają się sobie.

— Czy masz poczekalnię?—zapytuje jeden.

— O, tak—odpowie drugi—mam aż dwie: w jednej czekają pacjenci na mnie, w drugiej ja czekam na pacjentów. Tylko ta ostatnia nie stoi nigdy pustkami.

*

Cudowne dziecko.

Pani X. jest oburzona.

— Jakto?—zapytuje—pani pozwala czytać swej piętnastoletniej Jadzi tak skandaliczne romanse?

— O, jestem o nią spokojna—odpowiada pani Y.—Jadzia, gdy tylko znajdzie rozdział nieco podejrzany, opuszcza go natychmiast.

*

Na egzaminie.

— Pomówimy teraz o pochodzeniu człowieka. Co pan wie o tem?

— Ojciec mówił mi—odpowiada uczeń—że pochodzimy od małp.

— Tak, zapewne—rzecze profesor—ale ja pytam się o kwestję ogólną, nie zaś o wyjątki.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Michał Łapczyński,

rządca gmachu ratusza, w dniu 6/18 sierpnia 1891 r. życie zakończył. Pozostała w nieutulonym żalu żona wraz z córką zapraszają przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok, odbyć się mające w dniu 8/20 sierpnia, o godzinie **4-ej** po południu, z gmachu magistratu miasta Warszawy, na cmentarz wolski. —2869—

† **Ś. p. STANISŁAW SZCZEPANOWSKI,** emeryt, opatrzony św. sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, rozstał się z tym światem dnia 17 sierpnia r. b., przeżywszy lat 83. Pozostali: zięć, wnuki i prawnuczka zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające dnia 20-go sierpnia, tj. we czwartek, o godzinie **10-ej** rano, w kościele św. Jana, a następnie na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **5-ej** po południu na cmentarz powązkowski. —2873—

†

Ś. P.

ANTONI PREYSS,

emeryt, b. kasjer i administrator fabryki przetworów chemicznych p. f. „Kijewski i Scholtze", opatrzony św. sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie, zasnął w Bogu dnia 18-go sierpnia 1891 r. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy jego odbędzie się w piątek, to jest dnia 21 sierpnia, o godzinie **10-ej i pół** zrana, w kościele św. Aleksandra. Wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski i złożenie takowych tymczasowo w katakumbach nastąpi tegoż samego dnia i z tegoż kościoła, o godzinie **5-ej** po południu. Na smutne te obrzędy zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zmarłego **żona.**

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 2—2875

† Ś. p. Rudolf Staczyński,

zmarł po krótkich cierpieniach d. 11-go sierpnia 1891-go roku przeżywszy lat 56, we wsi Skwirce, gubernji kijowskiej, pochowany tymczasowo w parafji w Wołodarce, o czem nieutuleni w żalu żona i dzieci zawiadamiają krewnych i przyjaciół. —2865—

† Ś. p. Józefat Fedecki,

b. rejent w Warszawie, a ostatnio rejent powiatu błońskiego, opatrzony św. sakramentami, zmarł w Grodzisku w d. 17-ym b. m., przeżywszy lat 68. Pozostała w ciężkim żalu wdowa z dziećmi zaprasza krewnych, kolegów i znajomych na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach, we czwartek, d. 20-go b. m., o godzinie **10-ej** zrana i na wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski tegoż dnia i z tegoż kościoła o godz. **5-ej** po południu. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. —2880—

† Ś. p. Ludwik Ziegler,

właściciel apteki w Grochowie, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 18-go sierpnia w wieku lat 53. Pozostała w smutku żona z małoletnim synkiem i siostry zapraszają krewnych i przyjaciół na wyprowadzenie zwłok w dniu 20 sierpnia, t. j. we czwartek, z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej, o godzinie **6-ej** po poł., na cmentarz tegoż wyznania odbyć się mające. —2856—

Za duszę

†

Ś. P.

BOLESŁAWA BRODZKIEGO

odprawione zostanie nabożeństwo żałobne w dniu 20 b. m., to jest we czwartek, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Krzyża, na które to rzemieślnicy, członkowie sekcji IV-ej W. O. T. P. P. i handlu zapraszają rodzinę, krewnych, przyjaciół, wszystkich członków W. O. T. P. P. i handlu oraz rzemieślników. 2833

† We czwartek, dnia 20-go sierpnia, o godzinie **10-ej i pół** rano, jako w drugą rocznicę śmierci 2874

ś. p. Jana Klimek,

odprawione będzie nabożeństwo żałobne w kościele św. Krzyża, na które córki, zięć i brat zapraszają krewnych i przyjaciół.

† Wszystkim życzliwym, którzy raczyli okazać współczucie podczas pogrzebu mojej żony; a szczególniej ks. kanonikowi Franciszkowi Brzeskiemu, ks. Ignacemu Glińskiemu za wyprowadzenie zwłok, składam niniejszem wraz z synami moje najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

—2876— **Nauczyciel Jan Ołtarzewski.**

† Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę mojemu kochanemu mężowi i naszemu drogiemu ojcu

ś. p. FELIKSOWI MAKOWIECKIEMU,

szanownym kolegom warszawskiej komory celnej oraz znajomym niech Bóg stokrotnie nagrodzi.

—2870— **Żona, dzieci i wnuki.**

Z Petersburga.

Birż. wied. piszą:

„Otrzymywane depesze z Berlina każą się domyślać, iż w niedalekiej przyszłości zwołana zostanie nadzwyczajna sesja parlamentu niemieckiego w celu obniżenia, jeżeli nie zupełnego zniesienia ceł od zboża w Niemczech. Olbrzymie podwyższenie ceny żyta i pszenicy w Niemczech przy zupełnym braku zapasów z dawnego zbioru czynią ten środek nadzwyczaj pilnym. Wzmiankowane pogłoski wpłynęły dodatnio na kurs rubla, skntkiem czego nagła i bardzo poważna zniżka została powstrzymana.

„Kupcy zbożowi zamierzają widocznie w szerokim zakresie skorzystać z danej im możności wywożenia żyta do 27-go b. m. W ciągu jednego wieczora i następnego dnia kupiono w jednym Petersburgu 35,000 czetw. czyli około 315,000 pudów żyta, przyczem cena towaru podniosła się do 12 rs. za czetwert. O takich samych znacznych partjach, przeznaczonych na natychmiastowy wywóz, donoszą z innych portów m. Baltyckiego. Wszędzie rozesłano depesze o przyśpieszenie transportów, znajdujących się już w drodze. Wywóz przyjąłby niewątpliwie imponujące rozmiary, gdyby go nie wstrzymywał brak wolnych parowców. Wszystkie wolne parowce zostały już zamówione, a przybycie innych spodziewane jest dopiero za tydzień. W sferach handlowych przypuszczają, że wywóz żyta w ciągu 15 dni, do 27 go b. m., może wynieść od 8—10 milj. pudów, t. j. piątą, a może i czwartą część wywozu za całe siedem miesięcy r. b. Ładowane obecnie żyto wysyłają przeważnie na skład do portów pruskich i do Kopenhagi; sprzedawać go teraz nie myślą. Co się tyczy zawartych na jesień kontraktów, te po większej części są kasowane z powodu włączonego powszechnie zastrzeżenia, iż w razie urzędowego zakazu wywożenia żyta, dostawa skontraktowanego towaru nie obowiązuje osoby sprzedające.

„Prasa zagraniczna zachowała się dość wstrzemięźliwie wobec samego faktu zakazu eksportu. *Ber. Tagblatt*, zestawiając ceny gdańskie po potrąceniu cła z cenami, istniejącemi w miejscowościach Rosji, które dotknął nieurodzaj, zaznacza, iż ceny w Gdańsku są względnie wyższe. „To, co w Rosji—dodaje gazeta—nazywa się po prostu „klęską", w Niemczech starają się stale nazywać „drożyzną". Ztąd też gazeta uważa zakaz eksportu, jako akt słusznej opieki państwa, starającego się o przyjście z pomocą ludności, czego nie można powiedzieć o rządzie pruskim. Co się tyczy wpływu wzmiankowanego powyżej zakazu na kierunek russkiego kursu wekslowego, to *Nation. Ztng.*, *Voss. Ztng.*, *Berl. Ztng.* i *Börs. Courr.* wypowiadają zdanie, że giełdy umieją się liczyć tylko z faktami, a gdy te już nastąpiły, wolą najgorszy fakt, aniżeli długotrwałą nieświadomość. Obecnie gazety uważają już dany fakt za zupełnie zdyskontowany przez poziom kursu, który od czasu pierwszego pojawienia się pogłosek o zamierzonym zakazie spadł z 246 marek do 210."

Nowosti piszą w artykule wstępnym:

„Po cichutku, niepostrzeżenie nadeszła dla Niemiec chwila ciężkich rozmyślań o przyszłych losach. Bismark, twórca jedności niemieckiej, jest dymisjonowany, cesarz chory o tyle, że wszystkie sprawy wyższej polityki zatrzymały się; w kraju panuje głód i żywa agitacja antirządowa z powodu ceł zbożowych, nareszcie w rozmaitych państwach niemieckich pojawiły się niepokojące objawy wzmagającego się partykularyzmu. Jeszcze do niedawna tyle groźne Niemcy zdradziły odrazu nietyle swą niemoc, ile mianowicie brak tej jedności, o którą tak się starał były kanclerz państwa.

„Odpowiedzialność za obecny stan rzeczy w Niemczech spada na ks. Bismarka, o powrocie którego do czynności zaczynają znów mówić coraz głośniej. Sam ks. Bismark, sądząc z ostatniej jego mowy, wypowiedzianej do deputacji studentów, znów rwie się do życia. W mowie swojej zwrócił się on mianowicie do owej jedności niemieckiej i raz jeszcze zaznaczył, iż urzeczywistnienie tej idei możebnem było tylko w drodze przemocy, „krwią i żelazem". Młodemu pokoleniu kanclerz żelazny zalecał bronić tej przymuszonej jedności „miłością i posłuszeństwem". Jednakże sam ks. Bismark przyznaje, że wśród ludności niemieckiej więcej jest elementów

rozdwajających, aniżeli jednoczących. Widać to zwłaszcza z rosnącego z dniem każdym partykularyzmu państw i państewek niemieckich."

„Dwadzieścia lat panowania bismarkowskiego — pisze dalej organ petersburski — nie przyczyniły się wiele do ugruntowania jedności niemieckiej, a następcy ks. Bismarka użyli wszystkich sił, aby tę jedność więcej poderwać. Jeżeli ks. Bismark popierał cła zbożowe, to robił to w każdym razie w latach urodzaju, w celu powiększenia dochodów państwa i poparcia rolnictwa miejscowego. Była to polityka błędna, lecz miała przynajmniej pozory słuszności. Teraz jednak dzieje się zupełnie inaczej. W Niemczech jest zupełny nieurodzaj, w Rosji wzbroniony jest wywóz żyta, będącego dotychczas główną pomocą dla ludności niemieckiej, a tymczasem rząd jenerała Caprivi nie chce usłuchać błagań ludności i upiera się wszelkiemi siłami przy zachowaniu ceł. Na co liczy rząd niemiecki? Na państwa europejskie? Lecz ani jedno z nich nie jest w stanie zastąpić Rosji, a nawet wszystkie razem pod względem dowozu samego zboża. Pozostaje Ameryka. Ale w Ameryce sieją przeważnie pszenicę, t. j. zboże drogie, niedostępne dla całej masy ludności. Zachowywać wobec podobnych warunków cła zbożowe jest szczytem nierozsądku politycznego. Podobne upieranie się przy swojem rządu niemieckiego może doprowadzić do poważnego przesilenia politycznego, którego skutku na razie przewidzieć trudno. Bismark, przy wszystkich swych błędach, oceniał przynajmniej należycie ważność wypadków. Takiej jednak świadomości nie mają właśnie jenerał Caprivi i jego koledzy. Wyobrażają sobie oni, że prowadzą w dalszym ciągu politykę bismarkowską, przynajmniej co się tyczy Rosji, lecz to przeprowadzanie na upartego fałszywego o założeniu systematu graniczy niemal z zupełnem zaślepieniem. Jest to zaiste polityka bismarkowska, ale — na wywrót."

Katastrofa w Milowicach.

Kopalnia Milowice, a właściwie dolne jej pokłady i chodniki w nocy z piątku na sobotę zeszłego tygodnia zostały zupełnie zalane wodą.

Klęska ta, której rozmiary są nierównie większe, niżby się na razie zdawać mogło, nastąpiła skutkiem uszkodzenia się maszyny parowej w dolnym (nowym) szybie „Aleksander".

Maszyna przestała funkcjonować około godziny 11-ej przed południem.

Ponieważ zalew szybu napływową wodą gruntową z natury rzeczy postępował stopniowo i choć dość szybko, jednakże nie tak gwałtownie, aby nie zdążono przedsięwziąć odpowiednich środków ostrożności, przeto cały personel górniczy mógł być z zagrożonych zalewem chodników podziemnych zawczasu i z łatwością usunięty.

Temu to przypisać należy, iż katastrofa, przynosząca właścicielom kopalni ogromne, choć niedające się na razie określić straty materjalne, nie liczy, na szczęście, ani jednej ofiary w ludziach.

Kopalnia milowicka składa się obecnie z dwóch pokładów: pierwszy leży na głębokości 60 metrów pod powierzchnią ziemi, drugi zaś około 100 metrów niżej.

Ze względu na tak znaczną głębokość, praca niezwykle silnych pomp parowych rozdzieloną była w ten sposób, iż jedna z nich wydobywała wodę z najniższej części kopalni do rezerwoarów, umieszczonych na głębokości pierwszego (górnego) pokładu, druga zaś wyrzucała ogromne masy tej wody na powierzchnię.

Niezwykle wielka obfitość wody w szybach kopalnianych tłumaczy się tem, że eksploatacja pierwszego pokładu prowadzona była t. zw. sposobem „rabunkowym", skutkiem czego na całem prawie terytorjum kopalni Milowice powstały olbrzymie jamy lejkowate, które znów z czasem zamieniły się w sztuczne zbiorniki wody deszczowej, spływającej z sąsiednich pól i wzgórz. Woda ta z największą łatwością przedostaje się do pierwszego pokładu, a ztąd i do najniższych oddziałów kopalni.

Dzięki okoliczności, iż górna maszyna funkcjonuje, jak dotąd, należycie, eksploatacja węgla z pierwszego, czyli starego szybu ulegnie tylko kilkotygodniowej przerwie. Osuszanie jednak pokładu dolnego wymagać będzie sprowadzenia nowych maszyn i, wedle przybliżonego obliczenia, przeciągnie się do kilku miesięcy, a może i dłużej.

Ponieważ główne siły robocze skoncentrowane były w szybie dolnym, przeto opisany wyżej wypadek wywoła bezwątpienia redukcję obecnej liczby górników do połowy, a może nawet do jakiej czwartej części.

Kopalnia Milowice stanowi własność spółki przemysłowców zagranicznych, pp.: Feige, Pringsheima i Kuznitzky'ego. Straty, jakie panowie ci poniosą skutkiem ostatniego wypadku, obliczają w przybliżeniu na *pół miljona rubli*.

Zanim rezultat prowadzonego obecnie przez władze górnicze śledztwa stanie się wiadomy, trudno przesądzać, kto istotnie w wypadku tym zawinił. Nie ulega tylko wątpliwości, iż techniczny dział zarządu kopalni Milowice wiele pozostawiał do życzenia. Dość powiedzieć, że kopalnia, produkująca rocznie miljony pudów węgla, nie posiadała na miejscu ani jednego odpowiednio uzdolnionego inżeniera górniczego i ani jednego wykwalifikowanego mechanika. Obecny personel techniczny kopalni składa się z zawiadowcy, zwanego na miejscu „Berg-Inspektor", dwóch nadsztygarów (wszyscy trzej cudzoziemcy, ze sfery sztygarów-praktyków) i kilku domorosłych maszynistów.

Tylko w razie jakiejś ważniejszej kwestji technicznej, czy też na wypadek uszkodzenia się jednej z maszyn sprowadzano z Prus fachowych inżenierów górniczych lub mechaników.

Dyrektor kopalni, p. Emanuel Glücksman, zajmuje się tylko interesami firmy na zewnątrz i prowadzi działy handlowe przedsiębiorstwa, w faktycznym zarządzie kopalnią, jako niespecjalista, żadnego nie przyjmuje udziału.

Na zakończenie dodać winniśmy, iż w ostatnich czasach kopalnia Milowice produkowała od 50-u do 70-ciu wagonów dziennie.

Przez czas nieczynności tej kopalni niektóre sąsiednie fabryki i zakłady przemysłowe, czerpiące z niej węgiel kamienny na swoje potrzeby, zasilane będą przez kopalnię ks. Hohenlohe „Saturn". *A.*

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

POTRÓJNY TRAKTAT.

Berlin 19-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Dzisiaj rozpocząć się mają w Monachjum rokowania pomiędzy delegatami Niemiec, Austrji i Włoch, celem zawarcia potrójnego traktatu handlowego.

DYMISJA SCHLOETZERA.

Rzym 19-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — W sferach watykańskich utwierdza się pogłoska, że poseł pruski przy Watykanie, Schloetzer, ustąpi. Przyszło bowiem do osobistych nieporozumień pomiędzy nim a sekretarzem stanu, kardynałem Rampollą.

ROCZNICA BITWY.

Paryż 19-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — W obchodzie pamiątkowym słynnej bitwy pod Rezonville i Gravelotte, stoczonej d. 16-go sierpnia 1870-go r., uczestniczyło 20,000 osób. Muzyka wojskowa grała naprzemian hymn russki i marsyljankę. Podprefekt Giraud wygłosił mowę na cześć Rosji i Francji.

KRÓL SERBSKI.

Belgrad 19-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Król Aleksander serbski udaje się do Konstantynopola.

RABUSIE.

Konstantynopol 19-go sierpnia. (*Tel. pr. K. W.*) — Wojska tureckie zetknęły się pod Adrjanopolem z bandą rabusiów, złożoną z sześciu ludzi. Jednego zabito, resztę pojmano.

Konstantynopol 19-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Wczoraj w okolicy Salonik rozbójnicy uprowadzili wyższego urzędnika kolei wschodnich, Sollinieg o, włocha, jednego zaś robotnika zabili.

ZASYPANI.

Budapeszt 19-go sierpnia. (*Tel. pr. K. W.*) — W czasie marszu z Ciklowy do Marylli siedemnastu żołnierzy 29-go pułku piechoty zasypanych zostało gruzami zapadającej się skały. Wydobyto ich wprawdzie żywych, ale wszyscy są ciężko ranni.

Praga czeska 19-go sierpnia. (*Tel. pr. K. W.*) — Partja młodoczeska zwołuje na d. 6-ty września wiec mężów zaufania stronnictwa, celem załagodzenia sporów w łonie tegoż powstałych skutkiem samowolnych wystąpień posła Vaszatego.

Zakopane 19-go sierpnia. (*Tel. pr. K. W.*) — Stan obecny na spornem terytorjum obok Morskiego Oka jest tego rodzaju, że węgrzy uważają się już prawie za jedynych i wyłącznych właścicieli tego terytorjum. Galicyjscy górale z Białki, pasający tamże oddawna na swoich gruntach, ponieśli w tych dniach znowu dotkliwą stratę, węgrzy bowiem (i co dziwniejsza przy pomocy własnej król. żandarmerji) zajęli im pasącą się na spornem terytorjum trzodę i dopiero za znacznym okupem zwrócili ją białczanom, gdy tymczasem żandarmerja austrjacka spokojnie na to patrzyła. Słychać z tego powodu, że straż galicyjska obok Morskiego Oka inaczej zostanie zorganizowaną, w celu pełnienia służby bezpieczeństwa aż do czasu rozstrzygnięcia sporu granicznego przez mieszaną komisję.

Berlin 19-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Pozostałych jeszcze w przytułku miejskim 230-tu robotników z Królestwa oświadczyło, że do wykonywania robót domowych są gotowi. Wskutek czego przeprowadzeni być mają do domu pracy.

Berlin 19-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Ks. Bismark miał wczoraj opuścić Kissingen i udać się na czas dłuższy do Warcinu.

Berlin 19-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. War.*) — Zwrócił tu powszechną uwagę artykuł *Hamburgischer Correespondent*, witający z uznaniem decyzję rządu co do wypieku chleba pszennego dla armji. Krok ten stanowi pożądaną zapowiedź ekonomicznego wyzwolenia się Niemiec z pod wpływu produkcji zagranicznej.

Bruksella 19-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Obradującemu tutaj we wzorowym porządku kongresowi socjalistycznemu przewodniczą naprzemian francuz Vaillant i niemiec Singer. Obydwaj mówcy wskazali na ten fakt, jako stwierdzający pokojowe dążności stronnictwa. Na wniosek belgijczyka Voldersa usunięto z sali obrad anarchistów.

Paryż 19-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Sesja rad jeneralnych została otwartą. W przemowach zagajających dotknięto w kilku departamentach ważności wizyty kronsztadzkiej.

Rzym 19-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — *Osservatore Romano* potępia surowo tych, którzy mniemają, że Papież dla odzyskania władzy świeckiej gotów byłby poświęcić najżywotniejsze interesy kościoła i religji. Papież domaga się tylko fizycznego zabezpieczenia jego duchowej niezawisłości. Z tego fałszywego punktu widzenia oceniają nieprzyjaciele papiestwa także usiłowania, mające na celu pojednanie ludności katolickiej we Francji z republikańską formą rządu.

Rzym 19-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Przyjmując kardynałów z powodu dnia swoich imienin, Leon XIII-ty oświadczył, że czuje się bardzo dobrze i że ma nadzieję powitania ich w r. p. na tem samem miejscu.

Londyn 19-go sierpnia. (*T. pr. Kur. War.*) — Przyszły międzynarodowy kongres hygieniczny odbędzie się w Budapeszcie.

Londyn 19-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Gladstone przyszedł już zupełnie do zdrowia. Przyrzekł on swoje przybycie na doroczne zgromadzenie federacji narodowo-liberalnej, które odbędzie się d. 30-go b. m. w Newcastle.

Kopenhaga 19-go sierpnia. (*Tel. pr. K. W.*) — Przybycia księżnej Walji na doroczny zjazd familijny oczekują tu w sobotę.

Chrystjanja 19-go sierpnia. (*T. pr. K. W.*) — Królewicz włoski przybył do Bergen, entuzjastycznie przez ludność miejscową powitany.

Sofja 19-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Wybory do rad jeneralnych wypadły w duchu rządowym.

Sofja 19-go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Żona Karawełowa, która imieniem żon uwięzionych za zamordowanie Bełczewa spiskowców wzywała interwencji posła angielskiego, otrzymała odpowiedź, że obecnie nie pora do niepokojenia Europy wewnętrznemi sprawami bułgarskiemi.

Berlin 19 go sierpnia. (*Tel. pryw. Kur. War.*) —
Ruble w gotówce 207 65 (wczoraj 209.95)
Ruble na dostawę 207 50 (wczoraj 209.75)

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu E., prenumeratorowi.* — Przepisy, o jakich sz. pan wspomina, w warszawskim okręgu sądowym nie obowiązują. Specjalnej monografji „O procentach" literatura nasza nie posiada. Wiele cennego materjału w tym przedmiocie znajdzie sz. pan w dziełach Czackiego, Walentego Dutkiewicza i Maciejowskiego.

GIEŁDA.

Warszawa d. 19-go sierpnia.

Z Berlina otrzymaliśmy dziś szacowania, wynoszące 210, 209.75 i około 209.50, co odpowiada kursom 47.62½, 47.67½ i 47.72½ bez kosztów, a nadesłane nadto depesze stwierdzały usposobienie spokojne, raczej słabsze giełdy berlińskiej. Petersburg cenił Londyn z odbiorem natychmiastowym po rs. 9.63 w poszukiwaniu. U nas rozpoczęto obroty kursem 47.65 (równia 209.90 m. bez kosztów) za Berlin wpłatowy i obniżono tę cenę pomimo powyższych taksacyj pod naciskiem ścieśnienia dotkliwego na rynku pieniężnym do 47.45 (t. j. 210.70 m. za 100 rs.). Różnice tworzyły dziś 20 kop., a przy uwzględnieniu wczorajszego końcowego kursu 5 kop. na korzyść rubli. W dostawach robiono dziś dość dużo. Sprzedano dostawy z odbiorem codziennym według woli kupującego z terminem trzymiesięcznym po 47.85, do końca września r. b. po 47.67½, do połowy września r. b. po 47.55 i do końca b. m. po 47.55 i 47.57½, a z odbiorem stałym w końcu września r. b. po 47.60, oraz z odbiorem codziennym względnie do woli oddawcy do końca września r. b. po 47.50 i do końca b. m. po 47.50.

Waluty obce w średnim ruchu. Krótkim **Berlinem** obracano po 47.65, 47.60, 47.57½, 47.55, 47.52½, 47.50 i 47.45, przeważnie jednak po kursach 47.57½ i 47.55. **Londyn** krótki brano po 9.61½. **Paryż** krótki bez ruchu. Za **Wiedeń** krótki osiągano 81.75.

Wartość walut nie notowanych urzędownie: przekazy krótkie na Paryż 38.30 i na Wiedeń 81.90.

W papierach obroty niewielkie i ospałe, przy tendencji słabe. Żądano za listy likwidacyjne po 98.10 i 97.80, względnie do wielkości odcinków, a otrzymano 97.75 za kilka tysięcy rubli w sztukach po rs. 1,000 i 500. Wschodnie pożyczki w zaofiarowaniu nominalnem po 102.50 II em. i po rs. 102.75 III em. Zabrano kilka pożyczek premjowych I I-ej em. po 230. Ulokowano kilka tysięcy Biletów Banku Państwa II em. po 102.90. Za pożyczkę 4% wewnętrzną z roku 1887-go I em. chciano osiągnąć 97.50, bezskutecznie.

Listy zastawne ziemskie starano się umieścić po 102.— I s. i po 100.90 II, III, IV i V-ej s., a umieszczono kilka tysięcy V ser. po 100.60, oraz kilka tysięcy z odbiorem stałym z terminem miesięcznym po 100.50 i 100.45. Listy zastawne miasta Warszawy ofiarowano po 101.75 I-ej s., po 101.50 II-ej ser., po 101 III-ej ser. i po 100.90 IV i V serji. Sprzedano kilka tysięcy 6% listów zast. m. Kalisza po 104.50, oraz kilka tys. 6% listów zast. płockich po 104.20 i 104.25. Ulokowano kilka tysięcy 5% listów zastawnych wileńskich i charkowskich po 101.25.

Za kilka akcyj warsz. Banku dyskontowego otrzymano po 331.

Notowano po rs. $1.55\frac{1}{4}$ kupony celne, $47\frac{5}{6}$ marki w gotówce, $82\frac{1}{4}$ kop. guldeny i 38½ kop. franki.

Godzina 12. Usposobienie giełdy dla walut obcych słabe.

Nieurzędowo żądano za Berlin krótki 47.80, za Londyn krótki 9.65½, za Paryż krótki 38.40 i za Wiedeń krótki 82.—.

W. O.

Okowita. Wiadro od rs. 9.23^3 do rs. 9.32^5. Garniec od rs. 3.00^5 do 3.08^5. Usposobienie bardzo mocne. Dowozów brak. Cena warsz. Tow. ocz. i sprz. spir. 11.45.

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na placu Witkowskiego w dniu 19-ym sierpnia. Usposobienie targu było w dniu dzisiejszym nieco słabsze. Dowozy pszenicy wynosiły 200 korcy, wyborową sprzedawano po rs. 8 do 8.30, za białą płacono 7.80, za pstrą po 7.50. Żyta wystawiono na sprzedaż około 2,000 korcy, nieco niższe ceny zagranicą i u nas ujemnie wpłynęły na tendencję i wywołały obniżenie się notowań, za wyborowy towar płacono 7.85 i 8 rs., za średni 7.50 do 7.80. Owsa tylko 150 korcy dostarczono, kupowano stosownie do gatunku po 3.15 do 3.50.

Magazyny tranzytowe przy stacji Praga kolei warszawsko-terespolskiej.

Sprawozdanie z dnia 18-go sierpnia 1891 r.

	wyszło:	pozostaje:
Żyta	1 wagonów	7 wagonów
Owsa	1 "	4 "
Mąki żytniej	— "	— "
Mąki pszennej	1 "	5 "
Kaszy jaglanej	7 "	268 "
Kaszy gryczanej	— "	2 "
Ryżu	1 "	10 "
Pszenicy	— "	12 "
Jęczmienia	— "	— "
Grochu	2 "	2 "
Gryki	— "	1 "
Cebuli	— "	— "
Fasoli	— "	— "
Łoju	— "	4 "
Makuchów	— "	18 "
Mąki kartoflanej	— "	17 "
Cukru	— "	1 "
Rodzenków	— "	1 "
Żelaza	— "	5 "
Tranu	— "	— "
Razem	13 wagony	357 wagonów,

Ceny zboża wynosiły:

Żyto	od —	do 135 kop. za pud
Owies	od —	do 105 " " "
Kasza jaglana	od —	do 130 " " "

Chmiel. Norymberga 10-go sierpnia. — Pogoda ustaliła się wreszcie cokolwiek, co niewątpliwie oddziała na przyśpieszenie dojrzewania chmielu i ułatwi jego zbiory. Obroty na rynku tutejszym były w tym tygodniu, równie jak i w poprzednim, spokojne i nie przybrały większych rozmiarów. Chmiel hallertański notowano po 65 do 80 mar., alzackipo 53 do 57 m., badeński po 75 mar., wirtemberski wyborowy do 80 mar., poznański po 58 m. Usposobienie rynku jest bardzo słabe, a ceny chwiejne.

Toruń 15-go siepnia.—Pszenica bez podaży, 126 funt. pstra 236 do 238 mar., 128 funt. jasna 243 do 244 mar. Żyto było bardzo poszukiwane, 122 f. 215 do 220 mar. Jęczmień browarny 150 mar. Groch i owies bez ruchu. Wszystko za 1000 kilogramów franco kolej włącznie z cłem. Makuchy rzepakowe od 5.80 do 5.90 mar., okrągły format od 6.10 do 6.20 mar. Makuchy lniane 6.20 do 6.35 mar. Otręby pszenne i żytnie bez ruchu. Wszystko za 50 kilogramów franco kolej.

Miedź mocniej. G. M. B. Ł. 52/5. Tough Ł. 55. Best Selectad Ł. 57. Zapasy 31/7 60,216 tons.

Cyna bez zmiany. Zapasy 31/7 14,748 tons.

Surowiec Scotch. 47/—. **Cynk** Ł. 23.12/5.

Antymon Ł. 44. **Srebro** $45\frac{3}{4}$.

Wywóz zboża z Rosji wynosił w tygodniach kończących się w dniach:

	1 sierpnia 1891 kwarterów	25 lipca 1891 kwarterów	18 lipca 1891 kwarterów	11 lipca 1891 kwarterów
Pszenicy	149,350	238,448	142,000	121,820
Żyta	73,000	81,000	75,900	32,775
Jęczmienia	62,500	64,000	21,250	36,390
Owsa	121,000	160,000	115,100	133,934
Kukurydzy	45,600	53,000	49,800	42,000
a w tygodniach odnośnych roku poprzedniego:				
Pszenicy	220,000	216,200	249,100	312,197
Żyta	45,000	77,900	158,300	78,525
Jęczmienia	50,000	31,700	51,800	22,680
Owsa	150,000	132,700	188,400	127,421
Kukurydzy	45,000	11,200	24,400	17,550

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— Z. A.—Niepokoję się o ciebie—od 10-ciu dni nie mam żadnej wiadomości—co się stało — czyś ty nie chora? Ja tak tęsknię, tęsknię za tobą—dusza i serce rwie się do ciebie—gdzie jesteś kochanie ty moje? 2860

— Czekam na list.
2872 M.

Telefon № 456. Najodpowiedniejszy do Konserw i Marynat, a przytem najlepszy i najtańszy jest Telefon № 456.

OCET ZBOŻOWY,

z Parowej Fabryki, przy ulicy **Polnej** dawniej Przedokopowej Nr 36, róg Nowowiejskiej.

Telefonu Nr 456.

Fabryka rozlewa u siebie ocet w butelki i szczególnie takowy poleca.

Nabywać można we wszystkich pierwszorzędnych sklepach korzennych i spożywczych. 1044

Koncesjonowane i Kaucjonowane Biuro Komisowe pod firmą „Druga Warszawska Sala Licytacyjna"

(Koncesjonarjusz IZYDOR KAFTAL).

Senatorska Nr 28—30, dom własny.

Przyjmuje w Komis **do sprzedaży z wolnej ręki lub przez licytację**: kosztowności—meble, dzieła sztuki—powozy—konie—garderobę, futra—towary, czy to w sztukach pojedyńczych, czy też w całkowitych transportach; machiny—słowem, wszelkie przedmioty wchodzące w zakres gospodarstwa przemysłowego, kupieckiego-rolniczego i domowego.

Licytacje odbywają się w Sali (perjodycznie) **oraz na żądanie w miejscu**, gdzie znajdują się przeznaczone na sprzedaż towary.

Zarząd Sali **przyjmuje do przechowania** wszelkiego rodzaju meble **i t. p.**, **za** umiarkowanem wynagrodzeniem.

POŚREDNICZY W KUPNIE i SPRZEDAŻY NIERUCHOMOŚCI i MAJĄTKÓW ZIEMSKICH.

Zajmuje się lokatą sum hypotecznych.

Zawiązawszy stosunki z pierwszorzędnemi firmami w kraju i zagranicą, sala podejmuje się wysyłki **tak pojedyńczych sztuk mebli, jak również** urządzenia całych lokali **od najskromniejszych do najwystawniejszych stylowych apartamentów.**

Wszelkie zlecenia załatwia **pośpiesznie na wyjątkowo** dla swych klijentów przystępnych warunkach. 1289r

IGNACY CANTZWOHL.

Przedsiębiorstwo robót asfaltowych i dekarskich,

Fabryka Ulepszonej Tektury Ogniotrwałej do krycia dachów,

Posadzek ze sztucznego kamienia, *nie ustępujących terrakocie zagranicznej*, jak również **posadzek mozajkowych „LASTRICO" i „TERAZZO"** oraz **betonów w Warszawie.**

Wykonywa wszelkie roboty w zakres swych specjalności wchodzące, na warunkach dogodnych i po cenach umiarkowanych.—Na składzie posiada **stale znaczne zapasy materjałów.**

Fabryka, w domu własnym, **Towarowa № 6, róg Prostej, Telefonu № 236.** **Kantor, Żabia № 3. Telefonu № 436.**

! Katalogi, cenniki i objaśnienia, na żądanie **gratis i franco**! 1324r

Magistrat miasta Warszawy.

Dnia 21 Sierpnia (2 Września) r. b., o godz. 12-ej w południe, odbędzie się w sali licytacyjnej Magistratu m. Warszawy licytacja **in minus** przez opieczętowane deklaracje,

na budowę piwnic ze sklepieniami w domu Nr 406|7, od summy 654 rs. 64 kop.

Warunki licytacyjne anszlag i rysunek, mogą być przejrzane w Wydziale Administracyjnym Magistratu, szczegółowe zaś ogłoszenie o licytacji, jako też wzór do deklaracji, wydrukowane zostały w Dzienniku Warszawskim i w Gazecie Policyjnej. 1330r

Magistrat miasta Warszawy.

Dnia 28 Sierpnia (9 Września) r. b., o godzinie 12-ej w południe, odbędzie się w sali licytacyjnej Magistratu m. Warszawy licytacja **in minus** przez opieczętowane deklaracje,

na dostawę w r. 1892 dla niższej służby Warszawskiej Policji:

1) dublonowych półkożuchów, 975 sztuk, od rs. 9 za sztukę;
2) czarnych barankowych kołnierzy 975 sztuk, od rs. 3 za sztukę.

Warunki licytacyjne i próby, mogą być przejrzane w Wydziale Administracyjnym Magistratu, szczegółowe zaś ogłoszenie o licytacji, jako też wzór do deklaracji, wydrukowane zostały w Dzienniku Warszawskim i w Gazecie Policyjnej. 1343r

Rs. 3,000

potrzebne do interesu przemysłowo-handlowego w Cesarstwie. Ewikcja pewna. Wiadomość Nowy-Świat Nr. 36, mieszkania 9. 1100

KLACZ pod wierzch

siedmioletnia, rasowa, zgrabna, dobrze wyjeżdżona, nadzwyczaj szybka, jest do nabycia z powodu wyjazdu w fabryce giętych mebli Jakóba i Jozefa Kohn, w Nowo-Radomsku. 1356r

LICYTACJA

w KASSIE ZALICZKOWEJ

M. J. Elblingera,

przy ul. Chłodnej № 62,

rozpocznie się w d. 16 (28) Września r. b.—Prolongaty z chwilą rozpoczęcia licytacji przyjmowane nie będą. 1102

K. Olszowska

Przełożona Pensji Żeńskiej,

Nowy-Świat № 36,

zawiadamia osoby interesowane, iż zapis uczennic na rok szkolny 189¹/₂ odbywa się codziennie od 10—5, jakoteż egzamina nowowstępujących. 1101

Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego „MERKURY"

podaje do wiadomości uczestników swych, że sprawozdanie z działań Stowarzyszenia za I-e półrocze 1891 r. zostało złożone w sklepach Stowarzyszenia i wydawane będzie Członkom. Wnioski kwalifikujące się na zebranie ogólne przyjmowane będą w Kantorze Stowarzyszenia do dnia 2 Września r. b. 1357r

Szkoła Filologiczna 4-klasowa

z klasą wstępną i pensjonatem

Florjana Łagowskiego,

(SMOLNA № 14)

Zawiadamia osoby interesowane, że zapis uczniów i pensjonarzy na rok szkolny 189¹/₂, rozpoczyna z dniem 12 (24) Sierpnia.

Zamówienia co do pomieszczenia uczniów na ponsjonat przyjmują się codziennie w szkole lub mieszkaniu przełożonego, przy ulicy Nowy-Świat № 7. 1358R

Przełożona Pensji Prywatnej 6-cio klasowej Żeńskiej w Warszawie,

przy ul. **Elektoralnej pod № 47**

utrzymywanej, ma zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż zapis uczennic na rok szkolny 1891—92, rozpocznie się w d. 25 Sierpnia 1891 r., kurs zaś nauk z d. 1 Września b. r. 1360R

Matylda Karwowska.

Helena Paprocka

Przełożona 5-klasowego Zakładu naukowege Żeńskiego. 1104

przy ul. Świętojerskiej № 34.

Podaje do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapis uczennic tak pensjonarek jak i przychodnich, zaczyna się w d. 20 Sierpnia, kurs nauk d. 1 Września.

Fabrykant niemiec, osiadły w Królestwie Polskiem, fabrykujący bardzo pokupny i zyskowny artykuł, poszukuje

Wspólnika

(chrześcjanina), z 6—10,0 0 rs. kapitału, któryby zgodziłby się prowadzić wraz z nim interes w rozszerzonych rozmiarach.—Oferty pod A. S. w Adm. Kur. Warsz. 1103

Księgarnia Juljana Guranowskiego

w Warszawie, Senatorska 32,

otrzymała na skład główny **„Bukiet Dramatyczny,"** przez **Karola Hoffmana**, zawierający monologi, sceny, monodramy humorystyczne, wiersze i t. p.—Cena kop. 75, oraz tegoż autora **Listy ex-aktora do ex-aktora.**—Cena 80 kop. 1105

Lucyna Górawska

Przełożona 4-ro klasowej Pensji Żeńskiej

w Pułtusku.

Zawiadamia osoby interesowane, że zapis uczennic tak przychodnich jako też pensjonarek i półpensjonarek, rozpocznie się 20 Sierpnia, kurs nauk 1 Września r. b. 1361R

CLARISSE LARDENOY

Właścicielka Magazynu Mód

wyjechała **do Paryża** na 6 tygodni.—Na przeciąg tego czasu magazyn pozostaje zamkniętym. 1362R

Zakład Kamieniarsko-Rzeźbiarski Braci Türke

za Wolską rogatką, ul. Młynarska 29—31, naprzeciw cmentarza Ewangelickiego, **wyprzedaje gotowe pomniki 20% niżej** cen praktykowanych. — Wykonywa wszelkie obstalunki **po cenach możliwie najniższych.** 1359R

Prywatna Szkoła 2-klasowa Męzka

pod kierunkiem

R. Kowalskiego,

byłego nauczyciela szkół rządowych, przeniesioną została na ulicę **Zielną № 4.**

Celem szkoły jest przygotowanie uczniów do średnich zakładów naukowych, tak rządowych jako i prywatnych.—Zapis uczniów odbywa się codziennie od godz. 9 do 3. 1072

CUKIERNIA,

restauracja z numerami i zajazdem w mieście powiatowem nad granicą, bez konkurencji jest zaraz do sprzedania.—Oferty przyjmuje Kurjer pod lit. A. J. 1091

Lodownie i Prysznice pokojowe,
Maszynki do lodów i do masła.
Sikawki ręczne do polewania,
Meble ogrodowe i Lichtarze,
Łóżka i Umywalnie żelazne,

poleca

ALFREDA ORTHWEIN,

ulica Czysta № 8. 1263R

Obicia papierowe,
Ceraty wszelkiego rodzaju,
Rolety do okien,
Gzemsy do firanek,
Chodniki kokosowe,
Chodniki jutowe,
Wycieraczki do nóg,

polecają

po cenach bardzo nizkich,

J. Lubelski i S-ka

Marszałkowska 142,

obok Placu Zielonego. 970r

Rządca Dóbr

młody, kompletnie wykwalifikowany posiadający ośmioletnie świadectwo, poszukuje posady.—Biuro nauczycielskie Łuczyńskiego, Włodzimierska № 8, parter. 1080

MAGAZYN ŻAŁOBNY, Plac Ś-go Aleksandra № 14.
Trumny metalowe, dębowe i sosnowe. Ubiory pośmiertne. Suknie, Kapelusze, Welony,
Wieńce metalowe i Szarfy oraz kompletne pogrzeby załatwia

J. WODCZYŃSKI,
Plac Ś-go Aleksandra w Warszawie. 1329R

WOŁOWNIA

z wywarem z gorzelni na 150 wołów, do wydzierżawienia;

KARPIE,

od 2-ch do 4-ch funtów—i

ZARYBEK

do sprzedania w końcu Września, **w adm. dóbr Koniuchy**, pow. Włodzimierski, gub. Wołyńska, poczta Horochów, st. kolei żel. Rożyszcze. 1345R

200 sztuk na składzie.



20 wiorst na godzinę.

WELOCYPEDY

najtrwalszej konstrukcji, budowane na drogi nasze, odznaczające się lekkością chodu, **najsłynniejszej fabryki angielskiej HILLMAN, HERBERT et COOPER w COVENTRY**, produkującej rocznie do 15.000 welocypedów, oraz pierwszorzędnych fabryk angielskich: **„Rudge Cycle C:" i „Surrey Machinist's Comp."**
polecają z gwarancją 1207r

JAN HILKNER i S-ka
w Warszawie, Krakowskie Przedmieście Nr 5.
☞ Sprzedaż na raty na dogodnych warunkach. Cenniki ilustrowane gratis i franco.—Poszukuje się zdolnych Ajentów.

Krakowskie-Przedmieście № 5.

F. BUKOWSKI i S-KA

Wierzbowa Nr 6, Hotel Angielski.

Na nowo urządzony

Magazyn Obić Meblowych, Dywanów, Portjer, Serwet i Kap na łóżka,

poleca takowe po cenach najtańszych w wielkim wyborze, towar najświeższy. 1363R

Nauka i wychowanie.

Adres: Nowozałożonej szkoły froeblowskiej z nauką ogrodnictwa. Mokotowska 55.— Helena Borowska. 22625

Angielka rodowita, wyższy dyplom, lekcje trzy tygodniowo, miesięcznie rs. 3. Bracka 6, mieszkania 16. 23224

Adres: Pierwszorzędne kaucjonowane biuro nauczycielskie Sikorskiej, Niecała 12, rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony. 2301r

Adres pierwszorzędnego biura nauczycielskiego Załęski, Mazowiecka 16, rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony. 164r

Buchalterji wyucza upoważniony przez okręg naukowy nauczyciel specjalista, Gustaw Chwat, autor „Buchalterji dla Samouków." Niecała 4. 22443

Biuro prof. de Préchamps. Długa 25. Polki, francuzki, niemki do umieszczenia. 22792

Dla panien kształcących się, stancja, konwersacja francuzka, fortepian. Świętokrzyzka № 19. — Jagodzka. 23222

Do wspólnej korepetycyj potrzebną jest panienka z 2-giej klasy IV-go gimnazjum. Adresy zostawiać w Kur. Warsz. dla „Uczennicy." 23221

Emerytka inteligentna, poszukuje na mieszkanie z utrzymaniem całodziennem panienki. Konwersacja francuzka. Opieka macierzyńska. Tamże lekcje, akcent paryzki. Tamże ładna kuchnia za usługę. Krucza 24, mieszkania 23. 22402

Froeblowskie wykłady dla dorosłych. Zakład Jadwigi Chrząszczewskiej. Nowy-Świat № 21, m. 17. 23291

Lekcje muzyki i francuzkiego udzielam. Nowy-Świat № 59, mieszk. 21. Tamże pokój dla przyzwoitej osoby. 23240

Nauczycielka z wyższym patentem i gruntowną znajomością języka francuzkiego, poszukuje lekcyj lub demi-place. Oferty dla „Cecylji" przyjmuje kantor Kurjera. 23092

Nauczyciel francuzkiego języka udziela lekcje metodą teoretyczno - konwersacyjną (z przekładem: russkim, polskim lub niemieckim). J. Tisserant. Wspólna 24, mieszkania 1. 23184

Nauczycielka muzyki z inst. muzycznego warszaw. dostanie zaraz znakomitą posadę w mieście; rok ukończenia obojętny, ale trzeba wymienić. Oferty wyraźne jak najprędzej przysyłać pod „Józefina Kretta" poste-restante Lwów, w Galicji. 23134

Pomieszczenie dla panienek. Fortepian, konwersacja francuzka. Długa 25, mieszkania 28, od 2-ej do 5-ej. 21520

Potrzebna francuzka na godziny. Oferty: Kurjer Warszaw. dla M. C. 23213

Potrzebny korepetytor z gimnazjum realnego, znający dobrze rysunki. Dzielna 15. Cukier. 1—7. 23242

Student udziela lekcyj. Gruntownie matematyka, francuski, niemiecki. Śliska 11. Adres uprasza zostawić u stróża. 23038

Student, doświadczony korepetytor, poszukuje korepetycyj lub lekcyj. Oferty w Kurjerze A. B. 23201

Stancja dla uczniów szkół prywatnych. Korepetytor stały. Zielna 13—5. 23083

Student uniwersytetu, specjalista języka russkiego i matematyki, przysposabia do egzaminów po wakacyjnych. Ulica Krucza 5—10. 23102

Udziela lekcyj gry fortepianowej oraz przysposabia do inst. muzycznego nauczycielka posiadająca patent. Nowy-Świat 44, mieszkania 20. 23276

Doniesienia osobiste.

Kawaler lat 27, katolik, nie brzydki, zajmujący niezłe stanowisko, mający dochodu 2,000 rs. rocznie, prowadząc życie skromne, bez żadnych zgubnych nawyknień, w celu ożenienia się poszukuje panny przystojnej, zacnie wychowanej, łagodnego charakteru, muzykalnej, z posagiem pewnym 10,000 rs. Pań poważnie myślących oraz ich rodziców lub opiekunów proszę o nadesłanie adresów, pod któremi porozumieć się można: Warszawa poste-restante dla „Nie-warszawiaka." Dyskrecja najpewniejsza. O wysłaniu listu proszę zawiadomić w Kurjerze Warsz. 22983

Mężczyzna lat 30, wykształcony, szlachcic, posiadający majątek ziemski, życzyłby ożenić się z osobą mającą odpowiedni majątek dla spłacenia współwłaścicieli. Bliższe informacje listownie, po zawiadomieniu o życzeniu zawiązania korespondencji tymże sposobem pod l.t. K. J. X. poste-restante Łuck wołyńskiej gubernji. 22746

Wdowiec lat 54, katolik, przystojny, mający dwóch synów małoletnich, posiadający dom w Warszawie wartości 17 tysięcy rubli, oprócz tego domu pensji stałej 800 rs. rocznie, nie mając znajomości i czasu, poszukuje żony, żeby była dobrą matką i żoną, od lat 30 do 45, wdowy bezdzietnej lub panny z posagiem od 3 tysięcy rubli lub więcej, a powyższą sumę zabezpieczam na 1-ym numerze hypoteki po Towarzystwie. Łaskawe panie zwrócą uwagę, że będąc poważnym człowiekiem, nie ogłaszałbym na blagę i zaręczam słowem honoru uczciwego obywatela. Oferty proszę składać poste-restante Warszawa dla „Właściciela" i zawiadomić w Kurjerze. 22995

Posady i prace.

a) Poszukiwane.

Buchalterka znająca języki: polski, niemiecki, francuzki poszukuje posady. Adres: Wspólna № 42, m. № 15. 22753

Damski krawiec poszukuje zajęcia do okryć. Oferty w kantorze Kurjera Warszawskiego „Krawiec." 23243

Korespondencję handlową polską, russką, francuską załatwiam na godziny. Kanonja 26, mieszk. 4. 22981

Osoba udoskonalona w krawiecczyźnie, kroju, maszynach, poszukuje zajęcia. Oferty: kiosk, ogród Saski. 23279

Rolnik, kawaler, energiczny, w wieku lat 34, praktyki lat 15, ostatecznie zarządzał większym majątkiem w gub. warszawskiej lat 7, posiada chlubne świadectwa i rekomendacje, szuka posady. Oferty składać proszę w Biurze ogłoszeń, Warszawa, Senatorska 26, dla Rolnika K. Z. 2299r

Rubli 300 za wyrobienie młodemu człowiekowi, obeznanemu z zajęciem biurowem, posady przy drogach żelaznych lub w innych dekasterjach w Królestwie lub w Cesarstwie, z utrzymaniem od 600 rs. Oferty proszę składać w Kurjerze pod „S. S." 23226

Rubli 200 za wyrobienie posady. Bliższe szczegóły: Wielka 38, mieszkania 5, od 1-ej do 4-ej. 23200

Subjekt handlowy z długoletnią praktyką w jednym z największych magazynów wyrobów gumowych, szuka zajęcia. Adres: Twarda 66, m. 7. 23206

b) Zaofiarowane.

A) Uczeń znający rysunki potrzebny do grawera. Krakowskie-Przedm. 15. 23194

Bufetowa młoda potrzebna zaraz. Restauracja, Marszałkowska 107. 23229

Do cukierni J. Sztengel, Marszałkowska 152, potrzeba zaraz dwóch uczniów. 23148

Do pracowni bielizny potrzebne dziurkarki i uczennice. Świętojańska № 21, mieszkania 23. 23244

Do kapeluszy filcowych damskich potrzebni są zaraz zdolni czeladnicy. Fabryka kapeluszy W. Weller et Comp., Tłomackie 9. 23245

Do jednej z aptek warszawskich potrzebny jest uczeń na zastępstwo miesięczne za umiarkowanem wynagrodzeniem. Oferty składać należy w kantorze Kurjera Warsz. pod adresem „Apteka." 23210

Kompletnie uzdolniona panna do ubierania kapeluszy potrzebna. Magazyn mód, Długa 47. 23191

Potrzebne są zaraz panny zdolne do sukien i okryć. Wiadomość w magazynie p. Sierzputowskiej, Czysta 8. 22877

Potrzebne są panny zdolne do spódnic i podręczne. Sosnowa № 9, m. 13. 23052

Poszukuje się do dużej parowej gorzelni praktykanta, Za naukę, stół i mieszkanie żądam 200 rs.; również potrzebny gorzelnik, któremu daję pełne utrzymanie i 800 rs. stałej pensji. Zgłoszenia przyjmuje Jodkowski, Grodno, ulica Wileńska № 13. Adresować po russku. 23135

Potrzebne są podręczne i uczennice do kwiatów na korzystnych warunkach. Wiadomość Leszno № 2, mieszk. 23. 23142

Panien podręcznych dziurkarek i maszynistek, na przychodnie lub ze wszystkiem, potrzeba do pracowni bielizny, Dzielna 22, mieszkania 9, naprzeciw Karmelickiej. 2304r

Poszukuję zajęcia dziećmi albo do towarzystwa wiekowej osoby. Żórawia 11—15. 23223

Potrzebny uczeń do rzeźbiarza zaraz. Ulica Hoża № 11. 23232

Potrzebny pięknie (kaligraficznie) piszący po russku. Jerozolimska 68, m. 6. 23236

Potrzebna zaraz wykwalifikowana sklepowa do samoistnego prowadzenia handlu galanteryjnego, z kaucją. Wiadomość: Leopoldyna 11. 23239

Potrzebny od 1-go września technik doświadczony i biegły w projektowaniu i anszlagu robót kanalizacyjnych i wodociągowych, władający językami russkim, polskim i niemieckim, z wysokiem wynagrodzeniem. Oferty z przyłączeniem kopij świadectw i biegu życia należy nadesłać pod M. 100 do Kurjera. 23208

Potrzebna maszynistka umiejąca szykować. Senatorska 12.— Kubalski. 23292

Potrzebne są zdolne dziurkarki i uczennice do bielizny. Wspólna 13, m. 15. 23283

Potrzebna gospodyni.—Wiadomość ul. Muranowska № 36, m. № 4, zastać można od 5 do 6-ej. 23203

Potrzebna panna do haftu.—Niecała № 6, mieszk. 12. 23216

Sklepowa potrzebna z kaucją. Wiadomość w kiosku, Plac Zielony. 23278

Tylko panna bardzo zdolna może dostać robotę na wieczór, ubieranie i wykończanie staników. Oferty: Kurjer Warsz. „Bardzo zdolna." 23281

Uczeń potrzebny do cukierni. Świętokrzyzka № 11. 23277

Uzdolniona staniczarka potrzebna na wyjazd. Nowy-Świat № 36, m. 9. 23197

Uczeń, p. Oszmań. Jan, proszę przyjść. Miodowa 17. 23296

Zdolny kapelusznik do damskich filcowych, potrzebny zaraz. Żabia № 4. — A. Bogusławski. 23247

Kupno i sprzedaż.

Adres malarni i najtańszego w Warszawie składu porcelany St. Mioduszewskiego, ul. Szpitalna 10. 3r

Adres: Petrych, Rymarska 2.—Szkło, porcelana, fajans, szyby do okien. 1532r

Alkohol, spirytusy z najlepszych dystylarni do przygotowania nalewek.—Koniaki kuracyjne francuskie i russkie. — Wódki czyste, gorzkie i słodkie.—Wina białe i czerwone do wody, poleca handel L. Wróbel, Krakowskie-Przedmieście № 25. 21284

Bicykle nowe i używane, po cenach znacznie zniżonych, polecają: Jan Hilkner i S-ka. Krakowskie-Przedm. № 5. Cenniki gratis i franco. 2042r

Bryczka do sprzedania na żelaznym spodzie, na jednego lub parę koni, w dobrym stanie, świeżo odnowiona. Wiadomość u lakiernika, Długa № 20. 23265

Bilardy rozmaitej wielkości tanio do sprzedania. Freta 5, stróż wskaże. 23256

Do sprzedania kredens i bufet z blatem marmurowym, 4½ łok. dł., 12 stolików marmurowych, krzesła dębowe, kanapy, fotele, foteliki, lustra i t. p. przedmioty. Wiadomość od 9 do 2-ej po poł. Sienna № 1, mieszk. 1, na parterze z bramy. 23293

Do sprzedania garnitur mebli, cena przystępna. Grzybowska 29, m. 37. 23238

Dwie szafy z kontuarem, zdatne do wszystkiego, urzędowej roboty, zaraz tanio do sprzedania. Świętokrzyzka 8, m. 6. 23227

Do sprzedania kabrjolet dwuosobowy w dobrym stanie. Wiadomość: ulica Wilcza № 65. 23271

Ekstrakt mięsny Liebiga, skład główny u Karola Jacobson, Elektoralna 20. 19r

Fortepian prawie nowy rs. 265 sprzedam.— Mokotowska 59, m. 21. 22200

Fortepian sprzedaję. Mokotowska 57, mieszkania 13, od 5 do 8-ej. 18332

Faetonik na osiach oliwnych i wolanciki różnych fasonów „nowość" do sprzedania. Krochmalna 55. 23076

Fortepian krótki, do nauki dzieci, bardzo tanio. Leszno 69—18. 23269

Fortepiany, pianina używane tanio sprzedaję. Krakowskie-Przedmieście 17, Aleksander Granke. 23248

Gruszki, jabłka, śliwki z Jankowa poleca skład „Ogrodnik Polski", ulica Mazowiecka № 11. 2295r

Meble rozmaite nowe i używane, całe urządzenia lub pojedyńcze sztuki. Wybór duży, ceny tanie. Makow, Solna 9. 23288

Okazja. Z powodu zwinięcia interesu sprzedaje się niżej ceny kosztu bluzki, halki, szale, pelerynki, chustki włóczkowe, woalki, negliżyki, kwiaty i inne artykuły. Nowo-Miodowa 2. 23289

Jest do sprzedania gazomotor stojący zagraniczny siły dwóch koni, w dobrym stanie, za przystępną cenę. Oferty składać w Kurjerze pod lit. L. R. 23260

Jest do sprzedania toaleta orzechowa masiw, z lustrem, urzędowej roboty, za trzecią część ceny. Złota № 24, w sklepie mydlarskim. 23084

Klatki misterne do sprzedania po rs. 4—7. Złota 16, mieszk. 19. 23165

Kołyska żelazna do sprzedania. Ul. Widok № 24. 23233

Kaflowych piecy siedemdziesiąt sprzedam tanio zaraz; odbiór Skierniewice, Lewicki, tamże. 2216r

Kasy ogniotrwałe najtańsze i najlepsze u R. Bohtego, Nowy-Świat 34. 1989r

Kasy ogniotrwałe o 25% tańsze od innych cenników. Ul. Marszałkowska 125. Sikorski. 18163

Kołdry gotowe, tanie, w fabryce waty H. Schmitt, Gnojna 11. 22233

Lampy, kwiaty, żardinierka, porcelana, zegar ścienny, otomana, szafy, toaleta, dywan, maszyna, gzymsy, naczynia kuchenne tanio sprzedam. Miodowa 19, m. 13. 23193

Meble za bezcen! Garnitur czarny orzechowy, lustra, rozmaite inne meble, szafy, kredens, stół, krzesła, biuro, szeslongi, firanki. Marszałkowska № 105, od ulicy Chmielnej № 37, m. 30. 23173

Meble za bezcen! Garnitur czarny, orzechowy, lustra, rozmaite inne meble, szafy, kredens, stół, krzesła, biuro, szeslongi, szafki lustrzane. Marszałkowska 119, w podwórzu, druga brama, mieszkania 15. 23131

Meble do sprzedania, garnitur czarny, gabinetowy i otomana bardzo tanio. Ulica Złota № 40, stróż wskaże. 23061

Meble za bezcen, garnitur czarny, orzechowy, lustra, rozmaite inne meble, szafy, kredens, stół, krzesła, biuro, szeslong, szafki lustrzane. Nowogrodzka 28, pierwsza brama od Marszałkowskiej, u właściciela domu. 22809

Maszyny pięknie szyjące sprzedaję od rs. 12. Dzika 20, mieszk. 34, Tagszejn. 23215

Maszyna Singera do sprzedania, mało używana. Chłodna 25, m. 10. 23270

Meble, garnitury, otomany, szeslongi, sofy, szafy, łóżka, biurka, komody, kredensy i inne po niepraktykowanie niskich cenach. Krakowskie-Przedm. 10, m. 6. 23258

Meble po zwiniętym magazynie, rozmaite garnitury, otomany, szeslongi, szafy, kredensy i inne za bezcen. Świętokrzyska 13, m. 13, w bramie na lewo. 23262

Maszyna pospieszna drukarska, średniego formatu, fabryki Koenig et Bauer, używana, lecz dokładnie odnowiona, do sprzedania zaraz, za przystępną cenę w fabryce maszyn drukarskich „Frankenthal" Albert et Comp. Fajans, Miła 60. 23029

Mebli wybór wielki, garnitury czarne orzechowe, łóżka, umywalnie, szafy, kredensa, stoły, krzesła dębowe, biblioteki, biura, otomany, szeslongi. 135 Marszałkowska 135. 23072

Mebli garnitur czarny aksamitem kryty, biurko damskie, kredens dębowy, otomana, tremo orzechowe, urzędowej roboty, tanio.—Jerozolimska 78, mieszkania 10. 23159

Najtaniej sprzedaję kajeta i wszelkie przybory uczniowskie. Tani sklep W. Dmochowskiego, ul. Karmelicka № 4. Pp. biorącym za rs. 1 oddaje się 10%. 23254

Rower angielski „Swift № 1", mało używany, tanio sprzedam. Dobra 42, od 4 do 5-ej po południu. 23234

Sprzedaję: inkubator „Gutgesella" do wylęgania 120 jaj, z samodziałającym regulatorem ciepła i opalany lampą naftową, kanapę, 2 fotele i 6 krzeseł urzędowej roboty, stół jadalny rozsuwany, komodę, szafkę do łóżka, dużą pozytewkę samogrającą 12 kawałków, cytrę zagraniczną, szory z czarnem okuciem roboty zagranicznej, busolę dużą i kippregel, rogi jelenie i sarnie, fuzję, wyżlicę polskiej rasy oraz różne inne sprzęty. Marjensztadt 11, mieszkania 5. 22916

Sfora psów gończych, doskonale ułożonych, młodych, do sprzedania. Wiadomość w aptece W-go Kosińskiego et. Comp., Plac Zamkowy № 91. 22977

Szynel wojskowy, nowy, do sprzedania.—Chmielna 63—21. 23209

Tanio. Otomany, szeslongi i sofki. Żórawia 26, u tapicera. 2365

Toaleta ozdobna orzechowa do sprzedania.—Chłodna № 12, m. 32, stróż wskaże. 23241

Ważne dla pp. krawców, pracowni sukien damskich i bielizny. Mydełka rysunkowe krawieckie „Niklasa", tuzin 45 kop. Wyłączna sprzedaż w składzie maszyn do szycia Juljana Berg, Mazowiecka 16. 1817r

3000 zgrzebeł do czyszczenia koni, ładnie wykończonych, do sprzedania po 120 kop. za tuzin. Senatorska № 28, Olszewski. 2238r

Zaraz sprzedam ogiera gniadego wierzchowego, rasowego, doskonale ujeżdżonego.—Wiadomość udzieli wachmistrz dragonów we wsi Gorzkiewki, za rogatkami Mokotowskiemi, około fortu № 7. 23274

2 fotele, 4 krzesła do sprzedania tanio. Nowogrodzka 39, m. 4, rano do 11-ej i od 5 do 7-ej wieczorem. 23185

Interesa handl. i mająt.

Bawarja korzystna do sprzedania z powodu zmiany. Złota 24. 22959

Dom w południowej części miasta z komfortem zbudowany, w szacunku 50,000 rs., chcę sprzedać na bardzo dobry procent. Pośrednictwo wyłącza się. Wiadomość w Biurze ogłoszeń, ul. Senatorska 26, pod lit. K. 16. 2279r

Do sprzedania nieruchomość, ul. Chłodna № 925, dochód rs. 3,200. Obszar placu, intratność miejscowości umożebnia obudowanie. Wiadomość: Mazowiecka 4, m. 10. 23211

Domek murowany zamienię na interes handlowy w cenie 2,000 rs. Ulica Podwale, kiosk. 23282

Do sprzedania sklep mydlarski na Pradze. Ulica Brukowa № 32. 2300r

Do wydzierżawienia od Nowego Roku lub do natychmiastowej sprzedaży 2 karczmy, jedna położona przy urzędzie gminnym, druga przy kościele. Oferty przyjmuje Kurjer pod „Karczma." 23070

Jest do sprzedania całe urządzenie szynkowe. Wiadomość na miejscu, ulica Śliska № 22. 23192

Jedynie z powodu zmiany interesu do odstąpienia sklep spożywczo dystrybucyjny z kantorem pism. Chłodna № 64. 23071

Krowiarnię korzystną, egzystującą lat 15 sprzedam zaraz. Wiadomość: ulica Dzika № 20. 23080

Kawiarnia za przystępną cenę do odstąpienia. Kotzebue № 4. 23069

Kawiarnia do sprzedania w dobrym punkcie, egzystująca od lat kilkunastu, z powodu wyjazdu. Ulica Twarda № 34. 23195

Magle w każdym czasie są do sprzedania.—Ul. Leszno № 18. 23202

Magle do sprzedania bardzo tanio, w dobrym punkcie. Ulica Dzika № 30. 23284

Magle na Nowej Pradze, przy ulicy Stalowej pod № 13, dobrze procentujące, z ładnem mieszkaniem, kontrakt trzyletni, z przyczyny wyjazdu do sprzedania. 2303r

Potrzebny jest zarządzający z wiarogodną rekomendacją. Kaucja wymagalna rs. 300, władający językami russkim, polskim, niemieckim. Adres: ulica Marszałkowska 149, Aurich. 23273

Restauracja do odstąpienia za rs. 400.—Wiadomość: Szpitalna № 4, w szynku. 23003

Rubli 300 ktoby chciał pożyczyć na dobry procent, raczy oferty złożyć w Kurjerze pod „5356." 23204

Rubli 4,000 lub 5,000 do ulokowania na dom w Warszawie, bez pośrednictwa. Grzybowska 41, m. 12. 23249

Skład węgla z domkiem mieszkalnym murowanym, koniem, wozem i wszelkiemi utensyljami oraz kontraktem na długoletnią dzierżawę placu, do odstąpienia na bardzo dogodnych warunkach. Wiadomość na miejscu, Chmielna № 106. 23214

Sklep spożywczo-dystrybucyjny do sprzedania z powodu wyjazdu. Ulica Dzielna № 45. 23261

Sklep spożywczo-dystrybucyjny w dobrym punkcie, do sprzedania. Ulica Świętokrzyzka 35. 23252

Sklep spożywczy z dystrybucją jest do sprzedania z powodu wyjazdu. Ulica Pańska № 23. 23237

Sklep spożywczy do sprzedania. Ulica Solec № 54. 23225

Sklep spożywczo-dystrybucyjny do sprzedania zaraz. Wilcza № 32. 2297r

Sklep spożywczy do sprzedania z powodu zmiany interesu, komorne gospodarz wybiera towarem. Wiadomość na miejscu, Nowo-Wiejska № 11. 2293r

Sklep spożywczy do sprzedania zaraz. Cena przystępna, warunki dogodne.—Ulica Próżna 5. 23132

Wyjeżdżam w początkach września przez Odesę do portów morza Czarnego i Azowskiego, przyjąłbym zlecenia, odpowiedzialność osobista i majątkowa rs. 6,000. Adresa Kurjer Warsz. sub „Port." 22576

Z powodu śmierci właściciela jest do sprzedania skład wódek w dobrym punkcie. Wiadomość: Żelazna № 23, m. 18. 22960

Z powodu wyjazdu jest do odstąpienia sklep spożywczo-dystrybucyjny bardzo tanio.—Chmielna № 16. 23250

Sklep spożywczy do sprzedania w każdym czasie. Nowolipie № 76. 2256r

30 do 50 tysięcy potrzeba jako udział do rozszerzenia fabryki, dającej 25% pewnego zysku. Kapitał zabezpiecza się hypotecznie. Oferty: „Udział Z." 23220

Lokale.

Do wynajęcia zaraz, lub od 1 października 6 pokojów, balkon, przedpokój, kuchnia, wanna ogrzewana gazem, dzwonki elektryczne. Złota № 32. 22998

Do wynajęcia w każdym czasie sala na warsztat, pokój i kuchnia. Złota № 32. 2299a

Do wynajęcia przy fabryce osobna murowana oficyna zdatna na fabrykę, dwie wozownie dla furmanów i t. p., oraz duży plac na sprzedaż węgli. Róg Marszałkowskiej i Koszykowej № 31, wiadomość u stróża. 23136

Do wynajęcia od 1 października lokal, składający się z 5-u dużych pokoi, przedpokoju i kuchni, salon o 3-ch oknach, porządnie utrzymany, na 1-m piętrze, dzwonki elektryczne, za 560 rs. Wiadomość: Marjańska 10, mieszkania 4. 23212

Do wynajęcia 2 lokale, na 2-m piętrze, przy ulicy Królewskiej № 49, w domu skanalizowanym, za umiarkowane ceny: 1) 6 obszernych pokojów, z frontu, z pasażem, przedpokojem i kuchnią, waterklozetem, zlewem, gazem, wanną i wodociągiem; 2) 5 obszernych pokojów w oficynie, okna do ogrodu, z pasażem, przedpokojem i kuchnią, również z temi wszystkiemi wygodami. Wiadomość na miejscu. 23231

Do wynajęcia zaraz, lub od 1 października: 4 pokoje, kuchnia, spiżarnia, wodociąg i klozet, dwa wejścia, na 2-m piętrze. Ulica Miodowa № 4. w pałacu zwanym Dyzmańskich—stróż wskaże. 23235

Do wynajęcia każdego czasu lokal, składający się z 5-u pokojów, kuchni i przedpokoju, na pierwszem piętrze od frontu, z 2-ma balkonami. Ogrodowa № 11, róg Białej. 23230

Do wynajęcia pokój dla kawalera przy familji. Elektoralna № 10, wiadomość u stróża. 23251

Dla panienek wyznania izraelskiego pomieszczenie przy rodzinie inteligentnej. Opieka rodzicielska. Leszno 33, m. 12. 23259

Jeden lub dwa pokoje, z meblami lub bez. Hortensja 7, m. 7. 23269

Przy porządnej rodzinie pomieszczenie dla panien, z całodziennem utrzymaniem. Ulica Krucza № 35, drugie piętro, m. 5. 23199

Pokój z wspólnym, widnym przedpokojem, usługą, do wynajęcia. Nowy-Świat 41, mieszkania 20. 23275

Pomieszczenie dla 2-ch uczniów szkół realnych. Wiadomość: Nowy-Świat № 36, mieszkania 9. 23196

Pomieszczenie dla uczni szkół prywatnych. Korepetycja na miejscu. Hortensja 7, mieszkania 7. 23264

Pokój ze wspólnym przedpokojem do wynajęcia, pierwsze piętro. Nowolipie № 4. — Sztein. 2239r

Potrzebne zaraz 5 pokoi, w blizkości dworca kolei Wiedeńskiej. Oferty składać w Kurjerze pod wyrazem „Mieszkanie." 23120

Pokój do wynajęcia na 1-m piętrze, od frontu z meblami lub bez. Nowy-Świat 45, mieszkania 3. 23280

Pomieszczenie dla przyzwoitej osoby, może być cudzoziemka. Zielna 13—14. 22967

Potrzebny dla emeryta pokój z meblami, usługą, 1-e lub 2-e piętro, nie od frontu, cichy, suchy, od września. Oferty: Kur. Warsz. lit. S. Z. 23036

Pół sklepu do odnajęcia, z oknem wystawowem, w pryncypalnem miejscu, po zegarmistrzu. Wiadomość: Hoża 78, m. 24. 23064

Pokój do wynajęcia od 1 września. Hoża 11, mieszkania 7. 23050

Pokój do najęcia od 1 września. Erywańska № 16, m. 28. 23055

Pomieszczenie dla uczących się panienek w zakładach naukowych prywatnych. Konwersacja francuzka, na żądanie fortepian. Wspólna № 23, mieszkania № 8, od 2-giej do 6-tej. 22231

Sklep okazały, z pokojem i przedpokojem zaraz do wynajęcia za rs. 825 rocznie, na Krakowskiem-Przedmieściu № 1, w domu Świętokrzyzkim. 22843

Stancja dla uczniów szkół prywatnych, zapewnia się troskliwą opiekę, wszelkie wygody, język francuzki, muzyka, fortepian. Złota № 29, m. 10, wprost szkoły W-go Pankiewicza. 23062

Sklep mały, z mieszkaniem, (2—3 pokoje), na Marszałkowskiej lub Nowym-Świecie, wynajmę od 1 października. Oferty: Kurjer pod 300. 23205

Sklep okazały, z 2-ma pokojami i kuchnią, zaraz, tanio do wynajęcia. Świętokrzyzka 8, mieszkania 6. 23228

Stancja dla uczni szkół prywatnych po 12 rs. miesięcznie, z całodziennem życiem. Chmielna № 29, m. 13. 23290

W domu na Lesznie pod № 21, jest do wynajęcia zaraz lub od 1 października 6 pokoi, przedpokój i kuchnia;—również od 1 października 9 pokoi obszernych na fabrykę lub na lombard do wynajęcia. 2265r

Wyżymaczki specjalnie naprawia najtaniej z gwarancją roczną parowa fabryka obsadek do piór stalowych „Copernicus," z oddziałem pod zarządem Emanuela Gołaszewskiego galanterji metalowej. Ogrodowa 46. 21995

Zaraz do najęcia: na parterze 6 pokoi; tamże dwa pokoje odnowione;—na 3-m piętrze pojedyńcze pokoje z cygankami i bez takowych. Chmielna 7. 22972

Zaraz lub od 1 października na 1-m piętrze 6 dużych pokojów, werenda oszklona, z wszelkiemi wygodami. Obożna 5. 23217

3 pokoje z kuchnią, umeblowane, na 2-m piętrze od frontu, tanio do wynajęcia. Mokotowska № 53. 23208

Doniesienia rozmaite.

Akuszerka Bukowska przyjmuje na słabość, czas dłuższy lub kurację, bez legitymacji. Z umieszczeniem dziecięcia. Bednarska № 21. 23272

Akuszerka przyjmuje na mieszkanie osoby spodziewające się słabości lub przybyłe na kurację. Pokoje oddzielne i wspólne, udziela porad swojej specjalności. Krucza 40, mieszkania 1. 23267

Akuszerka B. Jakowlew przyjmuje osoby spodziewające się słabości. Zapewnia wszelkie dogodności. Włodzimierska № 3, mieszkania № 1. 23013

Akuszerka b. starsza instytutu położniczego, przyjmuje panie bez meldunku, radzi w zakresie swej specjalności, słabość, umieszczenie dziecka 15 rubli. Złota 16, m. 4. 22854

Aleksandrów-Ciechocinek. Lekarz weterynarji Krynicki, zawiaduje nadzorem weterynaryjnym w Aleksandrowie i Ciechocinku. 17864

„Exsiccator"—niezbędny dla każdej budowli; tysiączne dowody. Broszurka bezpłatnie. Ritter. 2197r

Namiotowe japońskie parasole od kop. 5 do rs. 26. Edouard Coqui. Ul. Wierzbowa № 6. 21251

Odnawiam wszelkie meble w mieszkaniach gustownie i trwale, po cenach: od krzesła 25 kop., od innych zaś mebli stosownie do wielkości po cenie możliwie nizkiej, odnawiam również: bronzy i ramy złocone. Reflektanci raczą złożyć swój adres w biurze ogłoszeń: Senatorska 26, pod sig. „Meble." 2302r

Oszczędność. Najpiękniej odświeża, przerabia, pierze chemicznie, farbuje odzież męzką, źle skrojonej nadaje formę modną. Pierwszy zakład reparacyjny. Marszałkowska 143. — Jan. 23219

Psom Australskie mydło Restytucyjne. Mirosławski, Elektoralna 5. 2298r

Przybłąkała się wyżlica, maści czarnej z białem. Odebrać można za zwrotem kosztów do d. 26 b. m. Zgoda № 3, m. 1. Po tym czasie będzie sprzedaną. 23189

Przyjmują się suknie do roboty, wykonywa się podług najświeższych żurnali, od rs. 3-ch. Bazar, dom Janasza № 11, m. 8. 23255

Rs. 19 i 2 dowody warsz. tow. akcyjnego wydane na zastaw ruchomości za N-rem 96849—96915 zaginęły. Łaskawy znalazca zechce rs. 19 zatrzymać jako nagrodę, kwity zaś zwrócić pod adres: Bielany, Ostrołęcki pułk, podporucznikowi Gentzel. 23285

Rs. 25 nagrody temu, kto zwróci skradziony zegarek damski, Patka, emalja szafirowa, litery L. W. i korona hrabiowska, brylancikami wysadzana. Uprzedza się pp. Jubilerów i lombardy. Graniczna № 15, m. 6/7. 23043

Wyuczam pończoch i robót włóczkowych, na swojej maszynie, daje stałe zajęcie. Świętokrzyzka 35. 23253

Zakład tapicersko-dekoracyjny Józefa Ring przyjmuje obstalunki i przerabiania, po cenach przystępnych; tamże do sprzedania garniturki fantazyjne, garnitur, otomana. Krucza № 40. 23266

Zginął pies czarny, podpalany, łokieć wysoki, z długiemi uszami, 5 miesięcy mający. Kto go odprowadzi pod № 24 Zielna, otrzyma nagrodę. 23257

Zgubiłem pugilares, zawierający ważne papiery, 9 rubli. Znalazca zatrzymując gotówkę, zwróci: Hotel Francuzki. — Józef Petrellewicz. 23207

3 ruble nagrody, kto odprowadzi na Sosnową № 6, suczkę młodą w brązowe łaty, z rasy dużej. 23218

10 rs. nagrody. Zginął w dniu 18 b. m. pies, dog duński, duży, biały, w bure plamy. Wabi się Ditto. Znalazca raczy przyprowadzić na ulicę Szpitalną № 1, do szwajcara. Nieprawy posiadacz będzie pociągnięty do odpowiedzialności. 23298

W drukarni *Kurjera warszawskiego*.—Plac Teatralny Nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 7 (19) Августа 1891 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).